

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzna 17 — 19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz peti-
towy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Przed wyrokiem.

Dziś podobno ma zapadnąć wyrok sądu rozjem-
czego w sprawie naszego sporu granicznego z Wę-
grami. Nie podlega już prawie wątpliwości, że pre-
tensje Węgrów uznane zostaną, za niesłuszne i że
granicznie zabiegane przynęty będące za granicę między
dwoma krajami. Mamy też nadzieję, że, pomimo
niepokojących wieści, nie zapadnie wyrok kompromi-
sowy, t. j. oddający część spornego terytorium nam
a część Węgrom przez przeprowadzenie linii grani-
cznej między dzisiejszymi liniami polską i węgier-
ską. Tak bowiem tylko możnaby rozumieć w tym
wypadku kompromis, wobec tego, że dwa rządy wy-
znaczyły od siebie jedynie arbitrów do sądu roz-
jemczego, nie zaś pełnomocników do zawierania
ugody.

Jakikolwiek zresztą wyrok zapadnie, społeczeń-
stwo nasze winno go przyjąć ze spokojem i go-
dnością.

W najlepszym nawet razie nie rozstrzygnie
ten wyrok raz na zawsze sprawy o górskiej teryto-
ryi między Polską a Węgrami. Nie mówiąc już
o naszych prawach do Spizu, musimy pamiętać, że

w punkcie, o który obecnie spór się toczy, właściwą
granicą naszą jest linia Polskiego Grzebieńca, co do
którego prof. Balzer zrobił zastrzeżenie, a zastrzeże-
nie to, jak wiadomo, zostało przez sąd rozjemczy
zaprotokolowane i pozostanie na przyszłość urzędo-
wem naszych pretensyj stwierdzeniem.

Obecny sąd rozjemczy nie jest właściwie są-
dem między Węgrami a Polską. Sędziowie zostali
wyznaczeni przez rządy węgierski i austriacki,
a przedstawicielem Polski, formalnie zaś biorąc —
tylko Galicyi, jest na sprawie jedynie obrońca z ra-
mienia Wydziału Krajowego, prof. Balzer.

Niemniej przeto w dzisiejszych warunkach po-
litycznych ustanowienie tego sądu i takiego właśnie
było najlepszym zakończeniem obecnego konfliktu.
To też ze społeczeństwa polskiego nie podniósł się
przeciw samej zasadzie sądu ani jeden głos protestu,
co obowiązuje nas do godnego zachowania się wobec
jego wyroku i nakazuje, bez względu na treść orze-
czenia, przyjąć je spokojnie, bez szczególnej radości,
ani też, w przeciwnym wypadku, bez głosów oburze-
nia i protestu.

Poruszenie opinii polskiej sprawą Morskiego
Oka było potrzebne i zbawienne w skutkach. Zacho-
wanie się austriackich organów rządowych podczas
zatargu pozwala przypuszczać, że bez nacisku opinii
naszej Węgry z ks. Hohenlohe byłiby pozostali na
spornem terytorium jako *beati possidentes* i nikomu
by nie przyszło do głowy doprowadzać do sądu roz-
jemczego. Ale dziś ten nacisk opinii rolę swoją już
odegrał i dalsze jej energiczne przejawy byłyby z je-
dnej strony bezcelowe, z drugiej albo niecywilizowa-
ne, bo zawierające w sobie obrazę dla sądu, w szcze-
gółności zaś dla cudzoziemca *superarbitra*, albo po-
 prostu śmieszne, o ileby w manifestacyjny sposób
wrażały naszą radość z powodu przyznania nam
słuszności.

Niestety, dotychczasowe zachowanie się nasze
w tej sprawie świadczy, że nie wszyscy rozumieją
właściwie jej znaczenie i nasze stanowisko wobec
sądu.

Można zrozumieć silne podniecenie zatargiem,
zwłaszcza wśród miłośników Tatr, dla których Morskie
Oko jest najbardziej uroczym ich miejscem. Można
się nie dziwić ludziom, którzy, patrząc własnymi
oczyma na zuchwałe zachowanie się miejscowych
władz węgierskich zarówno względem naszych tury-
stów, jak i naszych górali, poculi się głęboko obra-
żonymi, jako Polacy. Ale z drugiej strony czyż nie
budzi smutnych refleksji ten bojowy zapal naszego

ogółu wobec możliwej straty kawałka granitu, w ze-
stawieniu z jego rezygnacją i obojętnością na naj-
większe straty narodowe na rzecz Niemców i Mo-
skali?

Czyż nie jest dziwnym fałszem zachowanie się
tych, którzy spokojnie patrzą na rozpaczliwą walkę
naszego ludu z istotnymi wrogami Polski, a nawet
pomagają tym wrogom do demoralizowania własnego
narodu, a tu się naraz mobilizują w drobnym, lokal-
nym konflikcie terytorialnym z narodem, który do-
tychczas chętniej się zawsze po naszej stronie, niż
przeciw nam deklarował?

Jak się okazało, rząd węgierski nie przywią-
zuje do sprawy Morskiego Oka szczególnego zna-
czenia, a przedstawiciele jego w sądzie rozjemczym
zachowaniem się swoim zasłużyli tylko na szacu-
nek. Podczas pobytu u nas nie szczędzili nam oni
wyrzów sympatii, a mieli też dość odwagi, żeby
na miejscu ostro napiętnować postępowanie służby
Hohenlohego.

Całą sprawę wywołał Prusak, korzystając z wiel-
kich swych wpływów na Węgrzech, gdzie władze za
jego natchnieniami dopuszczały się wprowadzić nadu-
żyć, ale brutalność ich nie była większa od tej, jaką
częstokroć stosują u siebie względem obywateli węg-
ierskich. W żadnym też razie członków sądu nie
można czynić odpowiedzialnymi za te nadużycia.
Dlatego też mogłoby się być obyć nawet bez tych
drobnych ironicznych uwag i uśmiechów, jakimi ma-
nifestowało swój udział w sprawie audytoryum pol-
ski w sali sądowej.

Dobrze się stało, że w dniu oględzin spornego
terytorium przez sąd rozjemczy przy Morskim Oku,
zgromadziło się tak wiele publiczności polskiej, bo
przez to okazano sądowi, że przywiązujemy dużo
znaczenia do posiadania w całości „perły Tatr“ i że
uważamy ją za swoją, ale z drugiej strony nasze
podniecenie, manifestowane wobec statecznych, do-
brodusznym Szwajcarów, musiało im nasunąć wątpli-
wości co do naszej dojrzałości i równowagi nerwo-
wej. Wyglądaliśmy trochę na dzieci, skarżące się
na brutalnego napastnika, że im zabawkę wydziera.
I doprawdy mają pewną zasadę ci, co się obawiają,
że po wyroku te same dorosłe dzieci będą się dą-
sały, lub też klaskały w ręce.

O ile pociesającym w tej sprawie jest obja-
wem to poczucie swego prawa, jakie nasz ogół w
niej wykazuje, o tyle smutnym — ta histeryczną
przesadą, ten brak męskiego spokoju i nawet powie-
dzieliśmy — poczucia godności w pewnej mierze.

Z pamiętnika Maryi.

Jak może wyglądać piękna kobieta o skośnych
oczach? — rozmyślałam o tem od paru dni i żadnego
realnego obrazu wytworzyć sobie nie mogłam.

Dziś nawet we śnie widziałam wielki tłum ta-
tarów, chińczyków, ale piękna egipcjanka ukazała
mi się nie chciała.

Przysłowie mówi: „co z oczu to z myśli“ —
a ja tymczasem coraz większy brak jego obecności
odczuwam. Jaga utrzymuje, że rzadsze, niż inni
w naszym kółku, miewam odpływy woli i energii
życiowej — może nawet za mój śmiech i wesołość
kochają mnie wszyscy.

Imię me z Maryi przerobili na Lubcia... ach,
pamiętam, gdy po raz pierwszy tak na mnie zawo-
łano, Muszka, zawsze *enfant terrible*, wykrzyknęła,
że to byłoby właściwsze spieszczenie od Ludwika,
lub Ludwika... On na mnie spojrzał tak jakoś ser-
decznie, a ja zaczerwieniłam się, jak pensjonarka...
Wtedy byłam tak szczęśliwą, a teraz mi nijako...

Wczoraj, wracając z wieczorku u panien X.
patrzałam na niebo zasiane gwiazdami i tysiące myśli
przeszybowało przez komórki mózgu. Co jest sta-
łego i na czem się oprzeć w tych bezmiernych prze-
stworach wszechświata? Jest coś nieskończenie
wielkiego i niezachwianego w widoku mirjady no-
wych horyzontów i wszechświatów, zaledwie objętych
przeczuć.

A wobec tych nieskończoności w przestrzeni i
czasie, wobec prawd i praw niczem nienaruszonych
i niezachwianych cóż znaczymy my i nasze ja mi-
kroskopijne? Może nie, a może i bardzo wiele, bo
jeżeli w kropli wody odnajdujemy wszystkie najzna-
mienniejsze cechy całego obszaru wód oceanów, to
czyż i maluczka dusza nasza nie jest zamkniętym
w sobie mikrokosmem, zestrzelającym wszystkie pier-
wiastki wszechpotęg świata?

Idąc przez życie, mogę utracić wiele wiar i
światopoglądów, lecz sądzę, że wiecznie w mej du-
szy pozostanie to potężne uczucie dobra, sprawie-
dliwości i prawdy, które ma jedynie we mnie moc
najtrwalszą i chyba z życiem tylko zagaśnie. Lu-
dzie nazywają mnie zdolną, lecz ja oddawna straci-
łam wiary w moc tego kruchej narzędzia, które
zowią móżgiem ludzkim, daremnie ćwiczyć go i ura-
biam, wiem, że zawsze iść będę za głosem potęż-
niejszym tego niespożytego światła, które sama nie
wiem jaką ochrzcić nazwą i które ma nademną wła-
dzą najwyższą.

To poczucie dobra i piękna, przenikając wszech-
świat cały, tkwi silnie i we mnie, jego częstce i
atomie — sily tej nie mam prawa trwonić, prze-
ciwnie, dobrem tem sama żyć i z innymi dzielić się
powinnam — to moja wiara i religia.

Na miejsce dziecinnej koncepcji brodatego
Boga i katechizmowej wiary tak mi się dziś ta
moja metafizyka uzmysłowiła i tak ją tu zapisuję,
jako jakąś dodatnią i miłą chwilę w życiu.

Natura zawsze wywiera na mnie potężne wra-
żenie, nie pamiętam już nawet, co mówiono na owym
banalnym wieczorku towarzyskim, ale cudowna, wy-
iskrzona noc powrotu pozostanie mi na całe życie
w pamięci.

Marya do Ludwika.

Piszecie, że nie warto rozpyliwać się nad byle
jaką upadłą kobietą. Otóż najpierw czy ma się pra-
wo przejść około czyjejś nędzy i niedoli, nie wspar-
szy jej i nie ulżywszy, tłumacząc się jakimiś wyż-
szymi zadaniami? czy to nie będzie prostym leni-
stwem, czy też opieszaństwem, owinięciem tylko w tak
górny pretekst, że aż fałszywy.

A po drugie czy jest na świecie „byłe kto“ —
mnie się zdaje, że są tylko ludzie, wszyscy jednacy,
tylko nie nieszczęśliwi, tembardziej zasługujący na

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Według mego zdania, studia muszą być
oparte na logicznym myśleniu, a logika taka sucha!...
Czy pan sądzi, że jest niewzruszony, niezachwiany
system logiki? A zresztą, co warta niewzruszoność!
Ruch, zmienność — to właśnie życie, to rozkosz —
nieprawdaż? Ale o co to się mnie pan pytał... a, co
robię? dumam i odbieram wrażenia.

— W życiu, ale w uniwersytecie na jaki wy-
dział uczęszcza koleżanka?

— W uniwersytecie bawię się wybornie, pa-
trząc jak ludzie uganiają się za prawdą i złapać
jej nie mogą.

— Słukowski też nieładnie, gdy gminny, ironi-
czny uśmiech posyła nędzy ludzkiej — odciałem się
Almie.

Takimi i temu podobnemi drogami toczyła się
nasza rozmowa. Nigdy na zapytania nie otrzymując
odpowiedzi i czyniąc niebywałe skoki z przedmiotu
na przedmiot.

Okazuje się, że te panie niedawno przeniosły
się tu z Genewy, mieszkają jeszcze w hotelu, naj-
widoczniej chciały naciągnąć mnie na szukanie im
locum i ułatwienie pierwszych kroków; w lot to
„skapowawszy“ dałam wielkiego nura i powiedziałam
adieu koleżanki, pisujecie do mnie na Berdyczów,
na pierwszym zakręcie ulicy zniknął.

Bywajcie mi zdrowi, Wy, taki czysto polski,
swojski, najdoskonalszy i jedyny typie!

O tem, jak daleko zachodzi u nas ta przesada, świadczy, między innemi, natarcie na nasze pismo w *Kuryerze lwowskim*, podpisane nazwiskiem dr. B. Dybowskiego.

Szanownego zoologa nasze nawoływanie do spokojniejszego i rozważniejszego traktowania tej sprawy tak „zdziwiło“, „zasmucilo“, takim „przejęło go wstrętem“, iż posunął się aż do insynuowania, że to, „co skłoniło redakcyę *Słowa Polskiego* do stawiania się okoniem opinii publicznej — pozosta nie jej tajemnicą“. Jeżeli człowiek uczciwy, a takim jest niewątpliwie dr. B. Dybowski, w ten sposób napada, to już to jedno wystarcza jako świadectwo niezdrowego stanu opinii w danej sprawie. Nie dowodzi również niczego dobrego ten wysoki ton, jaki przybrał szanowny profesor, awansując nasz spór graniczny na „sprawę ogólnoludzką“, mówiąc o „uczuciu bólesci na widok, jak się depeą (sic) brutalnym sposobem wszelkie zasady sprawiedliwości“ i t. d.

Jeżeli p. Dybowski takim językiem mówi o tym drobnym sporze granicznym, to ciekawa rzecz, w jakim słowniku znajdzie wyrazy dla tych spraw, za które sam spędził połowę życia w śniegach syberyjskich?...

Ten atak ze strony zasłużonego badacza najlepiej winien nas przekonać, o potrzebie znacznego uspokojenia naszej opinii w chwili, gdy sprawa dobiega ku rozwiązaniu.

Uznajmy spór dziś za skończony, przyjmijmy wyrok tak, jak wyroki sądów przyjmować należy, pamiętając, że bezcelowymi i szkodliwymi byłyby protesty w niepomyślnym dla nas wypadku, ale i dzieciennie śmiesznymi manifestacye uradowania po przyznaniu nam całkowitej słuszności.

Ten zaś entuzjazm narodowy, który się skoncentrował na kilkudziesięciu morgach skał tatrzańskich, niech się rozleje po rozległych polskich równinach, zwracając się ku miejscom, gdzie się nam większe krzywdy dzieją.

Ukryty komunikat.

Dzienniki wiedeńskie żywo się zajmowały bytnością Wilhelma II. w Poznaniu. Śladem prasy pruskiej, większość owych dzienników przypisywała bytności oficerów rosyjskich z generałem Czertkowem na czele ważne znaczenie polityczne. Prasa wiedeńska notowała skrzętnie wszystko, prawdę i plotki, odnoszące się do pobytu Wilhelma II. w Poznaniu. Nie pomijano nawet drobnostek, zwłaszcza, jeżeli te ostatnie posiadały zabarwienie przeciwpolskie.

Nagle przemileżały dzienniki tutejsze wypadek najważniejszy, epilog i komentarz zarazem uroczystości poznańskich. Mam tutaj na myśli komunikat rządu rosyjskiego, przesłany przez agencję telegraficzną rosyjską wszystkim agencjom zachodnio-europejskim.

Ow komunikat brzmi w dosłownym przekładzie polskim, jak następuje:

„Pewne gazety zagraniczne upodobały sobie w błędny sposób komentować bytność deputacji oficerskich rosyjskich z generałem Czertkowem na czele podczas parady wojskowej w Poznaniu. Staraly się nadać owej bytności znaczenie polityczne, a nawet wojskowe. Uważamy też dlatego za stosowne ogłosić, w jaki właściwie sposób doszło do wysłania owych deputacji oficerskich. Podczas zjazdu w Rewlu

wyraził cesarz Wilhelm żywe życzenie, by mógł oglądać podczas parady wojskowej w Poznaniu deputacyę swych obu pułków rosyjskich. Łatwo zrozumieć, że cesarz Mikołaj uczynił zadosyć temu życzeniu. Ponieważ oba pułki stoją pod rozkazami generała Czertkowa, przeto w dodatku cesarz Wilhelm prosił cesarza Mikołaja, by mógł równocześnie zaprosić generała. Nie potrzeba dodawać, że wobec takich okoliczności obecność oficerów rosyjskich w Poznaniu nie posiada najmniejszego znaczenia politycznego i wojskowego“.

Na tem miejscu nie będziemy się zastanawiali nad znaczeniem owego komunikatu i nad pobudkami, które skłoniły rząd rosyjski do jego ogłoszenia. Nie będziemy się rozwodzili, że chciano w tej formie uspokoić opinię publiczną francuską, zaniepokojoną Rewlem i Czertkowem w Poznaniu. Wystarczy, gdy stwierdzimy niezmierną doniosłość tego komunikatu tak z uwagi na jego treść, jak i na jego zdecydowaną, niemal szorstką formę. Ten komunikat brzmi stanowczo, jak *uno schiaffo senza mano* (policek bez uderzenia ręką) dla metod politycznych i polityki Prus doby dzisiejszej.

Wobec tego jest zrozumiałem, że przemileżała go niemal cała prasa Rzeszy. Jest on dla Niemiec i dla Niemców niewygodnym i kompromitującym. Chowają go więc poprostu do kieszeni. Niepodobna przecież pojąć pobudek, które skłoniły całą prasę wiedeńską do zeskanotowania owego komunikatu. Co za powody popchnęły redaktorów wiedeńskich do zatajenia przed czytelnikami austro-niemieckimi kompromitacyi dzisiejszych kierowników polityki pruskiej? Skoro wszystko, co się odnosi do uroczystości poznańskich, tak niesłychanie zajmowało dziennikarzy wiedeńskich, dlaczego zaniewiedzieli nagle wobec dokumentu urzędowego, który na wypadki poznańskie rzucił snop światła z innej strony?

Na to nasuwają się dwie odpowiedzi. Albo cała prasa wiedeńska stoi pod komendą agentów pruskich, którzy kierują nią, posługując się przekupstwem, w interesie Berlina, albo też wchodzi tutaj w grę niebываła naiwność polityczna. Pierwsze przypuszczenie jest bezpodstawne.

Wiemy, że jeszcze niecałe dziennikarstwo wiedeńskie stoi na żołdzie pruskim. Pozostaje zatem przypuszczenie drugie. Prasa wiedeńska do tego stopnia utożsamia interesy Austro-Węgry z interesami Prus, że kompromitacyę tych ostatnich uważa za cios, zadany powadze monarchii Habsburskiej.

Samodzielną prasą wiedeńską w powyższej zacytowanym komunikacie urzędowym rosyjskim znalazłaby argument wyborczy do odparcia więcej, niż złośliwego i więcej, niż nietaktownego artykułu *Hamburger Nachrichten*. Ów dziennik rodziny Bismarków, popierający teraz Bülowa i wzajemnie przez niego wspierany, wykrzykiwał niedawno radośnie, że dzięki zjazdowi w Rewlu i serdecznej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej Austro-Węgry są znowu odosobione, zepchnięte w tył i zmuszone spełniać życzenia Niemiec. Wilhelm II. w mowie do oficerów rosyjskich w Poznaniu powoływał się na zjazd w Rewlu i w przejeździe owych oficerów, niby to samorzutnym, widział nowy zadatek przyjaźni z Mikołajem II. Komitet rosyjski obniża tyrady Wilhelma II. do właściwego poziomu, a tem samem zbija wywody gazety hamburskiej.

Lecz dzienniki wiedeńskie już dawno pozbyły się samodzielnosci. Co jest czarnem w Berlinie, jest czarnem dla nich; co obwołują tamże białem, musi uchodzić i w Wiedniu za białe. Dlatego też dzien-

nikarze wiedeńscy drżą na myśl, iż ogół austro-niemiecki mógłby się dowiedzieć o zdemaskowaniu frazesów Wilhelma II. i prasy pruskiej, tyczących Poznania.

A że wiadomości z Rosyi c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu otrzymuje przez berlińskie Biuro Wolfa, przeto ów urząd austriacki także zachowuje o komunikacie rosyjskim grobowe milczenie!

Nasze stosunki z Węgrami.

Wiedeń, 12 września.

(A.) Polityczne uwagi *Słowa Polskiego* o naszych stosunkach z Węgrami skłaniają mnie do przesłania paru dalszych słów w tej sprawie, nader ważnej, dzisiaj ważniejszej, niż przed kilku laty.

W początkach doby konstytucyjnej, w 1861 r. i w latach późniejszych, politycy polscy szli ramię przy ramieniu z politykami węgierskimi. I pierwsi i drudzy walczyli przeciwko systemowi Schmerlinga. Grały w owym sojuszu rolę wspomnienia wspólnych walk z 1848 r.; grał jeszcze większą rolę wspólny interes polityczny, potrzeba odporu nagonce germanizacyjnej, którą Schmerling kontynuował po Bachu, ubrawszy ją w płaszczek konstytucyjny.

W układach, które pod koniec 1866 r. hrabia Beust zawiązał z Węgrami, hr. Andrassy otwarcie oświadczył ministrowi, że Węgry żądają konstytucyi dla krajów dziedzicznych i dla Polaków obszernej autonomii narodowej. I pierwszą i drugą uważali Madziarzy za rękojmię własnych swobód politycznych.

Beust w swych pamiętnikach usiłuje grać rolę dobroczyńcy Polaków, przyznaje przecież naiwnie, że ostatecznie do zrobienia ustępstw tymże zdecydował się pod powtórny silnym naciskiem Andrassego.

Hr. Juliusz Andrassy nie uważał, jakoby stosunki polsko-madziarskie skończyły się z chwilą przeprowadzenia ugody i autonomii w Galicji. Przeciwnie utrzymywał je dalej. Kosztowały go one nawet spór w monecie brzęczącej. Dziennik *Ojczyzna* miał być tym organem, który powinien był krzawić dalej przyjaźń węgiersko-polską.

Potem stosunki się urwały. Dużo w tem winy naszych kierujących polityków. Od chwili, gdy się przeobrażili w polityków austriackich i gdy zapomnieli, że istnieją interesy specjalne polityczne narodu polskiego, od tej chwili sojusze z Węgrami, utrzymywanie stosunków politycznych i osobistych z politykami i dziennikarzami węgierskimi stało się w ich oczach drobnostką. Zaściankowa polityka Koła polskiego przejawia się znamienne i w tej dziedzinie.

Pora naprawić to zaniedbanie ostatnich lat dwudziestu. Nadarza się wyborna teraz sposobność nawiązania stosunków z Węgrami. Dnia 19 września święcą Madziarzy setną rocznicę urodzin Ludwika Kossutha. Poczynając od Budapesztu, a kończąc na drobnych miasteczkach, odbędą się festyny pamiątkowe.

Deputacya polska i depesze do Budapesztu adresowane, przyczyniłyby się wybornie do odświeżenia przyjaźni, do pozyskania sojusznika w walce z Niemcami wogóle, w walce z centralizmem wiedeńskim.

litość i wsparcie. — Z tą więc częścią Waszej burry nie zgadzam się wcale i nie uczuвам najmniejszej skruchy.

Natomiast zgadzam się z tem coście we mnie nazwali pewnym daltonizmem moralnym, gdyż rzeczywiście często nie dostrzegam w ludziach wad, które potem narażają mnie na bolesne zawody. Przeciwnie i w tym razie trudnem jest odszukanie właściwej drogi, gdyż naturalnie lepiej sto razy zawieść się, niż jeden raz niesłusznie posądzić.

Jako dowód czarno na białem, że jestem posłuszną i staram się poprawić z wytykanych mi wad i że praktyka na wstępie nie bardzo mi się powiodła, oto przykład.

W każdym z naszych znajomych wyszukałem jakąś wadę, lub chociażby tylko słabość.

Spojrzawszy na chmurnego Eskulapa, podpie-
rającego, jak zawsze piec na naszych herbatkach w pozie napoleońskiej i zapewne nawet podczas naszych wesółych rozmów i żartów rozmyślającego o swych długim i krótkogłowych czaszkach, pomyślałam sobie, że jednak ten piękny typ uczonego filozofa nie musi być uczynnym, nie posiada daru czynienia ofiary ze swej osoby dla dobra bliźnich.

Tymczasem tegoż wieczora zasiada przy mnie podczas herbaty, zabawnym skrzywieniem nosa zrzuci z niego pincenez, które leci wprost do gorącej herbaty i podczas gdy vis à vis siedząca Muszka dusi się od śmiechu, on z klasycznym spokojem prawdziwego filozofa, niedetonującego się taką drobnostką, wyciera szkła starannie serwetą i pyta mnie, czy daję sobie radę z kursami, które mi po-
życza.

Zamiast odpowiedzi, uszczęśliwiona zadaje mi cały szereg zapytań, które dręczyły mnie już od dawna, na to odpowiada mi, że to wymaga obszernych wyjaśnień i obiecuje przychodzić do mnie stale wieczorami dwa razy na tydzień, żeby dokładnie objaśnić mi niezrozumiałe ustępy.

Powiedzcie, co za szczyt bezinteresowności, zważywszy, że czas na niezmiernie zajęty i żyje korepetycyami, utrzymując chorą matkę.

Z całego serca przeprosiłam go w myśli za niesłuszne posądzenie. Nie uwierzcie też, jak mi wiele sprawia przyjemności porządne studiowanie medycyny. Obok mojej specjalności, przechodzę kursa felecerskie; przydadzą mi się one na wsi ogromnie, ale właśnie tak pogłębione, jak mi na to pomoc Eskulapa pozwala.

Myślę też czasem, czy nie powinnam pozostać tu na drugi rok, żeby się lepiej w swym fachu wydoskonalić; co o tem sądzicie?

Dziękuję za Wasz list obszerny.

Czy to być może, żeby nasze Polki wychodziły za cudzoziemców, ależ to bardzo smutne! Odnosny ustęp z waszej zabawnej znajomości odczytałam Muszce i Jadze. Jaga uważa, że Alma może być bogatą, oryginalną naturą i radzi Wam zbliżyć się do niej i zjeść dla sprawy, a mnie się zdaje, że Marysia będzie odpowiedniejszą. Wszystkie zaś prosimy o dalsze sprawozdania i charakterystykę innych studentek.

Z pamiętnika Maryi.

Na ostatniem naszym mieszanem zebraniu postanowiliśmy z Jagą i z Muszką odszczepić się i

utworzyć nowe, wyłącznie kobiece kółko. Za mało jeszcze sił mamy potemu, ale Muszka przejęła się ogromnie tą sprawą i krząta się gorączkowo około urzeczywistnienia tej myśli.

Poznałyśmy jakieś wpływowe i sympatyczne nauczycielki, aż cztery piękne siostry, u których dziś naznaczono pierwsze zebranie.

Idąc, puściłyśmy wodze wyższym marzeniom. Praca samoistna, poważna może rozwijać się pożytecznie i niezależnie od przytłaczających nas wpływów męskiej, silniejszej umysłowości. Każda z nas śmieje się wypowie i nauczy się działać samodzielnie, trzeba tylko energii i rzetelnej pracy.

Co z tego będzie? co urosć może z tego małego kielka zapoczątkowanego w naszych mózgach; śniłyśmy na jawie i — jak zwykle w takich razach — marzeniom naszym nie było końca, ani kresu. Może tkankami misternej, niewidzialnej sieci zdolały zasnąć kraj cały i z mętów polityki europejskiej przyczynić się do wywołania niepodległości naszej ojczyzny...

I cóż dziwnego, że gwałtownie były nam serca, gdyśmy dzwoniły do drzwi panien X.

W przedpokoju słyszmy dochodzący nas z głębi mieszkania gwar jakichś sprzeczek i krzotań; puste wieszadła mówią żeśmy najpierwsze. Po długiej chwili oczekiwania wychodzi do nas pani matka z jakimś dwuznacznym, pełnym przymusu uśmiechem, potem wychyla się dyskretnie główką najstarszej X. z rozpuszczonymi prześlicznymi włosami, nakoniec pozania okazują się sztucznie ułożone kufury sióstr młodszych.

(C. d. n.).

Kawiarnia „BELLE-VUE“

dzisiaj i codziennie KONCERT Wiedeńskiej oryginalnej salonowej kapeli á la Drescher pod kierown. kapelmistrza FERDYNANDA LITSCHAUERA.

Z powodu wielkiego repertuaru codziennie urozmaicony program. — Wstęp 10 ct. — Początek o godz. 8 wiecz. — Uwaga: W niedzielę i święta koncerta popoł. Wstęp wolny. — Początek o g. 4.

Z poważaniem H. Klinowharr.

Termin ostateczny.

Wiedeń 11 września.

(A.) Z początkiem tygodnia *Słowo Polskie* na podstawie rozmowy mojej z posłem czeskim doniosło czytelnikom o nieodwołalnym zamiarze polityków czeskich, by urządzić obstrukcję w parlamencie przeciwko ugodzie na wypadek, jeżeli gabinet dra Koerbera nie poczyni Czechom ustępstw narodowych.

To samo, zupełnie to samo oświadczył inny poseł czeski korespondentowi *Pester Lloyd* z Pragi. Jego oświadczenie jest krótkie, jasne, zdecydowane.

— Dr. Koerber i prasa, która mu służy — powiedział mniej więcej polityk czeski — skarżą się, że my, Czesi, zaskoczyliśmy raptem rząd naszymi żądaniami. Według nich, jest to rodzaj zasadzki z naszej strony. Tymczasem rzecz ma się zgoła inaczej. Dr. Koerber od lat dwóch wiedział, jakie są nasze żądania narodowe. Wiedział też, że ostatecznym terminem, w którym musi spełnić nasze żądania, jeżeli życzy sobie parlamentarnego załatwienia ugody, jest chwila, poprzedzająca wniesienie danych ustaw do parlamentu. Dr. Koerber zmarnował te dwa lata zupełnie. Oglądał się ciągle na Niemców, bał przyrzekł im nawet, że bez ich zezwolenia nie uczyni ani jednego kroku w dziedzinie narodowo-politycznej. Ponieważ Niemcy nie życzą sobie ustępstw, choćby najsluszniejszych, dla Czechów, przeto dr. Koerber zastosował się do ich woli. Niechże teraz sam sobie i swym sojusznikom przypisze następstwa ujemne takiego lekceważenia żądań czeskich. Jeszcze śmieszniejsze wrażenie robi wezwanie rządu i prasy oficjalnej pod adresem Czechów, by w imię patriotyzmu nie zwalczały ugody obstrukcją.

Dlaczegoż Niemcy nie pamiętali o tym patriotyzmie austriackim przed laty trzema, gdy za hr. Thuna sprawa ugody stała także na porządku dziennym? Dlaczego Niemcy — choć niby tacy patriotyci austriaccy — nie wahali się grozić, że przeszkodzą wyborom do delegacji wspólnych? A więc patriotyzm austriacki nakłada obowiązki tylko na Czechów, Niemców zaś nie obowiązuje? Dr. Koerber i Niemcy muszą być przygotowani, że obstrukcja czeska jest rzeczą nieodwołalną, jeżeli Czesi nie otrzymają języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym.

Tyle w streszczeniu *Pester Lloyd* na podstawie informacji polityka czeskiego.

Możemy odmalować sobie stosunki, jakie nastaną na jesieni w parlamencie austriackim. O ustępstwach narodowych na rzecz Czechów i marzyć niepodobna. Niemcy nigdy na to nie przystaną. Nie zgodzi się również dr. Koerber, który i tak uskarża się na stosunki galicyjskie. Niemieccy urzędnicy ministeryalni mówią otwarcie, że wprowadzenie języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznym wytworzyłoby w części Czech stosunki podobne do galicyjskich. Inspirowany korespondent (*F.*) wiedeński do *Allgemeine Zeitung* w Monachium odtworzył niedawno wymownie owe skargi niemieckiej biurokracji ministeryjalnej w Wiedniu.

Rząd centralny — pisał mniej więcej — nie ma sposobności bezpośrednio wejrzeć w stosunki galicyjskie. Musi patrzeć za pośrednictwem cudzych okularów. A te okulary nie są zawsze wiarogodne. Gdyby Czechom dano to samo, co mają Polacy w Galicji, zakres władzy rządu centralnego poprostu skurczyłby się znacznie. Na taki cios dla administracji państwa obecny gabinet nigdy nie przystanie.

Będziemy zatem mieli w parlamencie obstrukcję. Owo zjawisko polityczne żywo nas, Polaków obchodzi. Unieruchomienie parlamentu — to absolutyzm, maskowany paragrafem czternastym, tym synem, który — jak powiedział Schmerling — gotów pożreć własną matkę, konstytucję. Absolutyzm za Thuna, w latach 1898—1899, nie dał się nam odciąć dotkliwie. Wprawdzie niektórzy ministrowie, jak Wittek, folgowali zapędowi i popędowi centralistyczno-germanizatorskim.

Ale tendencja główna kierujących ministrów nie była wroga żywiołom słowiańskim, nie miała na myśli szarpania tej drobnej garści praw politycznych, jakie Polacy uzyskali od 1861 r.

Czy tę samą ufność możemy pokładać w gabinecie obecnym? Bez złudzeń i bez okłamywania siebie samych, musimy odpowiedzieć przecząco. Dla nas, Polaków nawet absolutyzm przejściowy za obecnego gabinetu może wywołać rozmaite, przykre niespodzianki. Widzieliśmy, jak pod zimę 1900 roku dr. Koerber wyzyskał chwilę po rozwiązaniu starego parlamentu i przed wyborami nowego do oparcia autonomicznej organizacji ministerium spraw wewnętrznych na zasadach centralistycznych ku szkodzie przedewszystkiem języka polskiego urzędowego. A raz stworzywszy „fakt dokonany“, nie chciał od niego odstąpić.

Epoka bezparlamentarna; okres, w którym rząd będzie mógł działać, nie oglądając się na kontrolę parlamentu, może nas drogo kosztować. Rzeczą jest Koła polskiego i jego przewodników, by zawczasu postarali się o gwarancje i rękojmię, które utrudni-

łyby centralistom wszelkie zamachy na polski „stan posiadania“, że się wyrażę z niemiecka. Przywódcy Koła wiedzą, że obstrukcja czeska jest nieunikniona. Wiedzą też, że nastąpi dłuższy lub krótszy czas rządów bezparlamentarnych. Do nich należy zatem zabezpieczenie się przeciwko złym następstwom takich stosunków. Polityka jest sztuką przewidywania. Oby więc nasi politycy wobec burz, które czekają państwo i nas na jesieni, nie okazali się krótkowidzami!

Wiec narodowy czy kongres polski.

II. Przedewszystkiem wypada nam się rozejrzeć jakie to są po dzień dzisiejszy jeszcze wspólne interesy narodowe mogące stanowić zakres dla uchwały kongresu polskiego.

W jednej z kronik Bartoszewicza znajduje się słuszne wytknięcie, że tak żywotne dla Polski kwestye jak ruska i żydowska nie znajdują się na porządku dziennym projektowanego wiecu narodowego. Takich pominąć daleko by się przytoczyć cały szereg, wszystkie powinny być przedmiotem obrad reprezentacji całej Polski, nie mogą zaś być rozpatrzone gruntownie na wiecu.

Sto trzydzieści lat od niewoli poczyniły poważne spustoszenia w umysłach. Jeszcze przed trójlojalizmem lat ostatnich zachwacił się lojalizm austriacki. Od dzieciństwa, przynajmniej od r. 1867 aplikowano nam uczucia wdzięczności dla jednego z państw rozbiorowych, które zmuszone koniecznością wypadkami 2 lat 1859, 1866 „pozwała“ nam na manifestowanie, naszego patriotyzmu.

Obok lojalizmu wytworzył się pewien „patriotyzm“ prowincjonalny. Nie zajmują nas w rzeczy samej głębiej sprawy dwóch innych zaborów. Trzeba dopiero rządów Hurki i cara Aleksandra III., czelności wrzesińskiej lub malborskiej, aby nas wyrwać chwilowo z apatii. Ograniczamy się do lektury „przebiegu“ prasy poznańskiej w naszych dziennikach krajowych. Plemienne rozstosunkowanie, cywilizacyjne, ekonomiczne warunki tych części Polski są nam prawie obojętne.

Choć baczniejszą uwagę zwracamy na zabór rosyjski, to i tu interesujemy się tylko polityką, w ściślejszem słowa znaczeniu i tu ograniczamy się do informacji, rzadko zrywając się do manifestacji swej łączności do czynu. Nie przesadzam twierdząc, że nie łącząca nas z resztą Polski coraz cieńsza, że patrzymy bezczynnie i apatycznie na pogłębianie granic któremi nas oddzielono. Bo każdy nowoczesny myśliciel przyzna, że łączność uwydatniająca się jedynie w literaturze i sztuce nie może nadal wystarczać wobec różnokształtności i rozlewności życia. Poczucie tożsamości, karmione wyłącznie artystycznym dorobkiem musi się wyjałowić, jeżeli nie będziemy go sycili równomiernem uwzględnianiem wszystkich potrzeb organizmu narodowego.

Weźmy na przykład pod uwagę traktaty handlowe, jakie mają być niebawem zawarte między Rosją, Austrią i Niemcami. Między państwowe te traktaty muszą tak w Austrii jak w Niemczech przyjść pod obrady parlamentów. Nie ulega wątpliwości, że te traktaty handlowe między państwami zaborczymi obchodzą całą Polskę, nie ulega dalej wątpliwości, że ekonomiczne interesy tych trzech państw są ze sobą sprzeczne. Otóż państwa traktatowe kładą przedewszystkiem nacisk na interesy Niemców Austrii i Rzeszy i Rosyan. Dla zadokumentowania lojalności polscy posłowie w rajchstagu berlińskim głosują za wysokimi cłami zbożowymi, które w pierwszym rzędzie szkodzą ziemi polskiemu w Królestwie i Galicji, zaś polscy posłowie w parlamencie wiedeńskim głosują za wysokimi cłami dla maszyn idących z Niemiec żaląc się zarazem na „agrariuszy i junkrów pruskich“. Posłowie w Wiedniu radziby znowu zamknąć granicę rosyjską dla przewozu zboża i bydląt ztamtąd, zapominając, że szkodzą przez to swym braciom w Królestwie i krajach zabranych. Przy takich to traktatach handlowych widzimy, że literalnie „brat przeciw bratu“ nastaje.

Przejdźmy do kwestyi ruskiej. Zmieszana z kwestją religijną, była główną przyczyną upadku Polski; bezrząd, któremu przypisują upadek Polski, u nas przed rozbiorem nie był bowiem ani większy, ani mniejszy, jak we Francji lub Niemczech w tym czasie. I tam lud bez praw obywatelskich i tam magnateria i szlachta, udzielni książęta, tuczyli się kosztem szerokiego mas ludności. W Niemczech wywołali książęta udzielni i junkry anarchię, cesarz niemiecki był malowanym, bez siły i powagi, gorzej niż u nas król. Wojny kozackie — to tylko spór polsko-ruski, do dziś nie załatwiony. Nawołują nas patrioci z Poznańskiego i Królestwa do załatwienia tego sporu, wskazują na to, że gdy skarżymy się w Rosji lub Niemczech na ucisk narodowy, wrogowie bryzgają nam w oczy „ciemieżyonymi Rusinami“. Kwitujemy napomnienia te frazesem, że kwestyi ruskiej w Galicji nie ma, że narzekania na ucisk wychodzą od „moskalofików“ lub „hajdamaków“, że oni tej sprawy nie rozumieją, że „wypraszamy so-

bie mieszanica“ się Królewaków i Poznańczyków do rzeczy nie swoich.

Pytam więc, czy kwestya ruska w Galicji nie jest obecnie idealnie, a w przyszłości realnie, gdy Polska powstanie — kwestją ogólnie polską. Pytam dalej, dlaczego powołani do tego reprezentanci całej Polski nie mieliby prawa, ba, nawet obowiązku zabrać głosu w tej kwestyi pięknej. Wydaje mi się, żeśmy w tej sprawie zbyt subiektywni, a chociaż ją znamy najlepiej, to przecież znamy ją jednostronnie z punktu widzenia galicyjskiego, a nie całej Polski. Dlatego głos obiektywny Polaków z pod zaboru pruskiego i rosyjskiego byłby w tym wypadku pożądany, nawet zbawienny. Albo kongres polski pochwali dotychczasową naszą politykę galicyjską wobec Rusinów, albo nam wskaże jaką inną drogę do załatwienia tej kwestyi. W każdym razie stosunek nasz do Rusinów byłby wynikiem opinii ogółu, odpowiedzialność za sposób załatwienia stosunków polsko-ruskich spadłaby na całą Polskę, ustalałaby chwiejność ciągła, jaką dotychczas w tej kwestyi okazujemy.

W kwestyi żydowskiej byłaby rezolucya Kongresu dyrektywą dla ogółu polskiego, a zwłaszcza *memento* dla żydów całej Polski, którzyby się bardzo liczyli z opinią instytucji ogólnopolskiej.

Co lat kilka powraca w parlamencie austriackim i niemieckim kwestya pomnożenia sił wojennych państw dotyczących. Posłowie polscy głosują za lub przeciw tym przedłożeniom — w praktyce głosują za, chociaż w teorii wolno im głosić przeciw. O ileż skuteczniejsze moralnie byłoby jednolite, jednakowo motywowane głosowanie „za“ lub „przeciw“, na podstawie dyrektywy udzielonej przez kongres polski.

Stosunek Czech i Węgier do dynastyi habsburskiej wydaje się być kwestją czysto austriacką. W rzeczywistości powinnyby nas sprawy Czech i Węgier żywo obchodzić, tak pod względem ekonomicznym jak i politycznym. Pomijam historyczną stronę stosunku, mianowicie okoliczność, że Polska, Czechy i Węgry miały wspólny dom panujący, że między Węgrami a Polską zachodziła chwilowo unia personalna za panowania króla Ludwika. Losy tych dwóch narodów nie powinny nam być obojętne ze stanowiska ogólnopolskiego. Czesi stanowią obecnie przedmurze wobec nawały niemieckiej — takąż rolę odgrywają Węgry, pomimo obecnych względów politycznych.

W Polsce przyświecała myśl polska, chociaż mieszkali tu Rusini, Litwini i Niemcy nadbałtyccy. Z myślą państwową węgierską i ogół polski liczyć się musi, chociaż mieszkają tam Słowacy, Serbowie, Rumuni i Niemcy, którym państwo węgierskie zabezpiecza bądź co bądź znośniejszy byt narodowy niż pod panowaniem Turcji lub Moskwy. Nie zapominajmy, że Węgrzy to nasi naturalni sojusznicy w walce z Rosją i Niemcami. Dla tego samego także powodu spór czesko-niemiecki i stosunek nasz do Czechów, powinien być przedmiotem jednolitego poglądu, normującego postępowanie naszych posłów z Galicji, Ślązka i Bukowiny w austriackiej Radzie państwa i stosunek naszych posłów do czeskich w sejmie śląskim.

Obecnie toczą się między Austrią a Węgrami rokowania co do 10-letniej „ugody“ wedle ustaw z r. 1867. Nie zdarzyło mi się ani razu spotkać z opinią co do tej kwestyi ze stanowiska ogólnopolskiego. Polacy pod zaborem austriackim działają w tej sprawie wedle komendy niemieckiej, która dla pozyskania Polaków na rzecz materialnych zysków dla fabrykantów niemieckich, operuje hasłami państwowo-państwowymi. Wszechniemiec austriaccy ronią lży krokodyl nad losem ujarzmionych Słowian węgierskich, grają na naszych uczuciach, aby tem łatwiej zagarnąć przy naszej pomocy korzyści na chwałę sprawy wszechniemieckiej. A jednak ogółowi polskiemu powinno na tem zależeć, aby państwo węgierskie posiadające pewną niezależność, spotężniało ekonomicznie i politycznie. W naszym jest interesie, aby kontyngent węgierski dla armii wspólnej był jak najmniejszy, natomiast aby narodowe wojsko węgierskie, honwedzi, było jak najliczniejsze i gotowe w razie potrzeby.

Polscy członkowie parlamentu austriackiego nie powinni się rozbijać wspólnie z Niemcami o to, aby Węgrzy płacili jak najwyższą kwotę na cele ogólnopolskie.

Im mniej Węgrzy na cele te płacą — jest to zresztą moje zdanie osobiste — tem lepiej dla Węgrów, ale kto wie czy pośrednio i nie dla nas. W ten sposób grosz zaoszczędzony pójdzie na cele państwa węgierskiego, a spotężnienie tego państwa przydać się nam może w przyszłości. Dążeniem patriotów węgierskich jest zmiana obecnego stosunku do Austrii, jest zaprowadzenie unii personalnej z osobnemi granicami cłowami. Na tem mogą stracić najbardziej przemysłowcy niemieccy w Austrii. Dla nas strona ekonomiczna walki o cła przemysłowe jest na razie obojętna, jak długo własnego przemysłu nie mamy i na eksport nie produkujemy. Natomiast na rozwagę zasługuje взгляд, czy korzystniejsza jest mieć w sąsiedztwie niezależne pań-

Batysty, piki białe i kolorowe. Zefiry, perkale i satyny Handel polecają najtaniej 1027 płócien i stołowej bielizny

ANTONIEGO GUDIENSA K. Mieszkowski i A. Sołtys następcy we Lwowie, pl. Maryacki 4. (Hotel Europejski).

stwo węgierskie, które samo o sobie stanowi, czy też wiecznie mamy przez alembik wiedeński przemycać interesy nasze, o ile utargujemy cośkolwiek u magnaterii czesko-niemieckiej, potomków „feldwebłów“ Wallensteinowskich, którzy zagarnęli ziemie skonfiskowane panom czeskim, i od biurokracji niemiecko-czesko-austriackiej.

Kongres polski dałby naszym reprezentantom możność zastanowienia się nad sprawą czeską i węgierską, o ile one nas, a nie Austrię lub Prusy obchodzą. W tych sprawach winni decydować nie Galicyanie ze stanowiska austriackiego, lecz Polacy ze stanowiska polskiego.

Inicjatorowie wiecu narodowego wyliczyli przykładowo sporą ilość spraw mających stanowić przedmiot obrad. Są tam kwestye wychowania w duchu narodowym, sprawa ekonomicznego położenia wiościan, podniesienie handlu, uprzemysłowienie, wyodrębnienie Galicji itd.

Zapytuję więc, czy wszystkie te sprawy nie odnoszą się zarówno do wszystkich dzielnic Polski. Wiec w Galicji, złożony przeważnie z ochotników galicyjskich nie może z natury rzeczy zajmować się kwestyą wychowania narodowego w Poznańskim, w Prusach polskich, na Pomorzu, Śląsku pruskim, Królestwie polskim lub w krajach zabranych, — natomiast kongres złożony z legalnych reprezentantów narodu może i skutecznie i prawnie zajmować się wszystkimi powyższymi sprawami.

Już z naprowadzonych kilku przykładów poznać można jak znaczny i doniosły zakres działania miałyby kongresy polskie. Zakres ten obejmowałyby poprostu całokształt interesów kulturalnych całego narodu polskiego i wszystkich ziem zabranych, a zatem Polski etnicznej, a częściowo w kwestyi litewskiej i ruskiej, także politycznej.

I czyż przesadą byłoby twierdzenie, że dojsście do skutku kongresów polskich stanowiłoby przełom w dotychczasowym partykularyzmie i apatii. Byłby to fakt o skutkach nie dających się na razie obliczyć, w każdym zaś razie powstałaby przez to instytucja narodowa, pod której hasłem potoczyłaby się dalsza akcja rozdartego narodu. A zatem nie wiec, ale kongres.

Dr. JÓZEF ZIPSER.

Hohenlohe przeciw sędziom węgierskim.

Grac 11 września.

Spokojne obrady trybunału rozjemczego w sprawie o Morskie Oko zamąciło dziś zdarzenie niezwykle, które, pomimo że z tokiem rozpraw sądowych w żadnym nie pozostaje związku, jest jednakże tą oliwą, która podsyciła płomień antagonizmu i w skutkach swoich fatalnie odbić się może na interesach węgierskich.

Członkom komisji węgierskiej prezydentowi Lehoczkyemu i radcy Labanowi nadesłano dziś egzemplarze poczytnej gazety budapeszteńskiej *Neues Pester Journal*, w której znajduje się list jakiegoś Ignacego Kleina, adwokata ks. Hohenlohego, będący odpowiedzią i usprawiedliwieniem się niejako z powodu gwałtu, popełnionego przez służbę dworską z Jaworzyny i żandarmów na spornym terytorium w kilka minut po usunięciu się komisji sądu rozjemczego.

Wielce charakterystyczny a zarazem pełen perfidy list ten zawiera treściwy pogląd ks. Hohenlohego na sporne kwestye, a zarazem uzasadnienie taktyki i postępowania Węgier podczas całego okresu trwania zatargu o sporne terytorium oraz w obecnej chwili. List ten brzmi:

„Własność i posiadanie spornego terytorium przy Morskim Oku, przeszła łącznie z kluczem Jaworzyńskim w r. 1879 na księcia Chrystyna Hohenlohego. W r. 1890 usiłował wydłonić z Poznania hr. Władysław Zamoyski przy pomocy uzbrojonych górali polskich przemocą zająć owe terytorium. W załatwieniu tej sprawy węgierska kurja królewska przesądziła w dwóch instancjach terytorium sporne ks. Hohenlohemu. Wyrok ten w drodze egzekucji wykonano i przeskodzonego hrabiemu Zamoyskiemu położyć kładkę na potoku, płynącym z Rybiego jeziora do Morskiego Oka. Ponieważ zbadanie austriackich praw do spornego terytorium przydzielono w r. 1892 międzynarodowemu sądowi rozjemczemu, naturalną jest rzeczą, że dopóki wyrok sądu nie uzasadni roszczeń austriackich, władzę zwierzchniczą nad niem sprawuje rząd węgierski. Motywa ustawy o sędziach rozjemczych mówią, że sąd ma rozstrzygać o prawnym państwowym stronie roszczeń, poza tem nie przesądza bynajmniej innych prywatnych pretensyj o własność lub posiadanie, jakie się tutaj mogą wyłonić.

Z mego stanowiska, jako adwokat ks. Hohenlohego, będącego w posiadaniu spornego terytorium, zostałem uproszony, abym umożliwił sądowi wstęp na owe parcele przez zbudowanie kładki na potoku Rybim. Zarząd dóbr Jaworzyńskich usiłował w przedzień spodziewanych oględzin sądowych trzykrotnie zbudować tę kładkę, ale ludzie hr. Zamoyskiego zburzyli ją za każdym razem. W dniu zejścia sądu rozjemczego chcieli robotnicy ks. Hohenlohego jeszcze raz mostek zbudować, ale polscy górale spędzili ich i odebrali im narzędzia. Wówczas Węgrzy ustąpili, a kładkę położyli Polacy. Podczas trwania oględzin musiałem to ścierpieć, ale po ustąpieniu

sądu kazałem bezzwłocznie przywrócić *status quo* i przejście owo zburzyć.

Zdumiewajacem jest, że ten mój postępek zganił bawiący podówczas chwilowo w przejeździe przez Jaworzynę członkowie sądu rozjemczego, uznając za niewłaściwe, że ks. Hohenlohe chciał swą własność prywatną, a zarazem państwową władzę zwierzchniczą nad spornym terytorium zadokumentować. Dziwną jest ta nagana, ale dziwniejszem jeszcze to, że sędzia Laban odważył się na ryzykowną uwagę, twierdząc, że szkoda było, aby ze względu na wspólnego monarchę, podtrzymywanie naszych pretensyj miało Polaków uczynić naszymi nieprzyjaciółmi. Ponieważ p. Laban także zburzenie mostu zganił i przy tej sposobności naszych urzędników komitatowych skrytykował, oświadczyłem mu, że ja most zerwałem. Wtedy p. Laban nazwał moje postępowanie „beztaktem“ i oświadczył, że wyroki sądu węgierskiego zostały zniesione rozporządzeniem o sędziach rozjemczych i że hr. Zamoyski ma również podobne wyroki. Ponieważ nie chciałem na miejscu prowadzić sporu, oświadczałem niniejszem tutaj, że bezpodstawnem jest twierdzenie, jakoby owo rozporządzenie o sędziach rozjemczych zniosło wyroki kurji węgierskiej i powołuję się w tej mierze na elaborat obrońcy węgierskiego przed sądem rozjemczym dr. Bölesa“.

A. K.

Listy z kraju.

Budzanów, we Wrześniu.

Podczas ostatniej sesji sejmowej wniósł poseł Stapiński interpelację w sprawie złej gospodarki gminnej w Budzanowie. Dopiero przed kilkoma dniami mogliśmy się z *Kurjera Lwowskiego* dowiedzieć o grawaminach, podniesionych we wspomnianej interpelacji przeciw naszemu burmistrzowi p. Pasławskiemu. Sprawę tę uważamy za nasz obowiązek w imię prawdy publicznie wyświecić.

Przykro nam bardzo, że poseł Stapiński dał się użyć bez żadnych zasług u nas i nam wogóle bardzo mało znany, dopiero bowiem od roku mieszka w Budzanowie, chciałby za jakąś cenę objąć rząd naszego miasteczka. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby p. Stapiński zechciał sprawę tę dokładniej zbadać, co najlepiej dałoby się przeprowadzić, gdyby przybył do nas i osobiście przekonał się, ile prawdy mieści się w zarzutach, podniesionych przeciw p. Pasławskiemu, a wynik przyniósłby podwójną korzyść, a mianowicie: w przyszłości poseł Stapiński byłby ostrożniejszy w przyjmowaniu tematów do interpelacji, a następnie usposobiony przyjaźniej dla obecnego Zarządu gminy, wykołatałby może u Sejmu subwencję 2000 k. na zbudowanie u nas szpitalika, na który to cel mamy już złożonych 1800 k. i przygotowany bardzo ładny plac.

O ile zarzuty autora interpelacji są krzywdzącymi dla osoby p. Pasławskiego, wystarczy skreślić choćby w nadzwyczaj krótkim streszczeniu historii jego działalności dla dobra gminy naszej. P. Pasławski objął przed 8 laty kierownictwo naszej gminy jako komisarz rządowy, po rozwiązaniu ówczesnej rady miejskiej przez władzę. Ze rozpoczął urzędowanie swe w ciężkich warunkach, wystarczy choćby ten fakt, że władze uznały za konieczne rozwiązać radę miejską. Ze następnie p. Pasławski na stanowisku komisarza rządowego, które sprawował 3 lata, u mieszkańców naszego miasteczka dobrze się zapisał, najlepszym dowodem, iż bez żadnych agitacji, intryg i paszkwilów, jakie obecny kandydat na burmistrza, a autor interpelacji posła Stapińskiego prowadzi, został prawie jednogłośnie wybranym do Rady miejskiej, a następnie jednogłośnie burmistrzem.

Kto tylko zechce trochę być bezstronnym, ten musi przyznać p. Pasławskiemu niezwykle zasługi położone dla naszego miasteczka. Dość nadmienić, że w ciągu swego 8-letniego urzędowania, z nader skromnych funduszy, jakie gmina posiada, wybudował jatkę kosztem 1060 k., prowizoryczną rzeźnię, wyplastował targowicę kosztem 400 k., sprawił siłkawkę i dwa beczkowozy za 1700 k., wybudował wspólny urząd gminy kosztem 11.200 k., wydał na urządzenie urzędu gminnego i sali radnej 400 k., postawił budynek na areszt, pomieszczenie sikawek i innych rekwizytów kosztem 2200 k., wybudował serpentynę do kościoła, oparkował urząd gminny i założył bardzo ładny ogród, nie licząc już chodników, brukowania dróg, pomnożenia latarni, obsadzenia ulic drzewkami itp. Staraniom p. Pasławskiego zawdzięczamy również, że obecnie mamy bardzo dobrze zorganizowaną straż ogniową i dobrą muzykę strażacką. Wogóle starania p. Pasławskiego doprowadziły do tego, że obecnie miasteczko nasze, mimo fatalne położenie zaściankowe, liczyć się może do miasteczek wyjątkowo postępowych. Wszelkie uroczystości narodowe, o których przedtem wcale pojęcia nie mieliśmy, obecnie obchodzimy z pietyzmem i okazałością, a ze względu na skromne fundusze naszej gminy, przeprowadza się to ofiarami prywatnymi, do czego trzeba mieć tyle sympatii i wpływu, jakie tylko p. Pasławski między nami posiada.

Ze mu wspomnianych przysług nie brak, świadczyć może choćby ten jeden fakt z ostatnich ruchów rolnych. Był on mianowicie jedynym naaczelnikiem, który dowiedziawszy się, że starostwo ma zamiar wysłać wojsko do Budzanowa, prosił, by tego nie czyniono, on bowiem bez wojska przedzej

wpływie uspokajająco na tutejszych mieszkańców. I rzeczywiście, swoją powagą i ogólną sympatią dokazał tego, że u nas strajku prawie wcale nie było.

Autorowi interpelacji p. Stapińskiego pozwalamy sobie uczynić skromną uwagę, że krytykować, jest rzeczą łatwą, lecz stworzyć cokolwiek, trudniejszą, a szkoda, że nie raczył potrudzić się do naszego miasteczka przed 8 laty, bo byłby wtedy poświęcił swe cele osobiste, by dać wyraz uznania prawdziwej zasłudze naszego burmistrza.

Przykro nam bardzo, że w naszej sprawie nadużywamy gościnności szacownego pisma, ale musimy jeszcze odeprzeć kilka zarzutów, podniesionych we wspomnianej interpelacji.

Autor interpelacji podnosi wysokie dodatki gminne. W tym kierunku autor rzeczywiście nie mija się z prawdą, lecz przemilczał tendencyjnie najważniejszy fakt, mianowicie że w dodatkach gminnych mieści się 24 proc. dodatku nałożonego chwilowo przez Wydział powiatowy na cel zabudowań gospodarczych przy nowo budującej się szkole, jak niemniej na urządzenie szkoły, wobec czego właściwe dodatki gminne wynoszą 45 proc., a sądzimy, że nie są one jeszcze tak wysokie, by nadawały się do tematu interpelacji.

Również czyni zarzut autor interpelacji, że burmistrz pobiera za wysoką pensję. Czyż dla człowieka w całym znaczeniu słowa inteligentnego, jakim jest p. Pasławski, który poświęca się w zupełności swemu urzędowaniu, pensja miesięczna 100 k. jest za wysoka, pozostawiamy ocenieniu ogółu.

Jednym z największych grawaminów, podniesionych przez autora interpelacji posła Stapińskiego, jest, że gmina dotychczas nie wybrukowała rynku. Pojmujemy zupełnie żal jego z tego tytułu do Zarządu, względnie do Rady gminnej, że on mieszkać w samym środku rynku, musi rynek kilkanaście razy dziennie przechodzić. Radzimy jednak temu panu być cierpliwym i wyrozumiałym na to, że Zarząd gminny ze względu na jego osobę nie może zaciągać pożyczki sycecalnie na ten cel, a musiałby to uczynić, bowiem koszt wybrukowania rynku, obliczony jeszcze przed przybyciem autora interpelacji do naszego miasteczka, wynosi 8000 k., a takiej kwoty gmina nie jest w możności wydać z bieżących oszczędności naraz, tembardziej, że ma inne budowy, bardziej naglące.

Ponad właściwy temat niniejszej korespondencji pozwolimy sobie jeszcze dodać kilka słów. Od długich lat staramy się dla naszego miasteczka o adwokata. Słyszmy częste utyskiwania na złe warunki egzystencji stanu adwokackiego, lecz niestety, mimo to starania nasze o adwokata dla Budzanowa dotychczas nie odniosły żadnego skutku. Chcąc sprawę tę jasno przedstawić i usunąć wszelkie możliwe obawy, podajemy do wiadomości, że kilku majątniejszych obywateli naszego miasteczka gotowych jest przez złożenie odpowiedniej kaucyi, zapewnić adwokatowi roczny dochód najmniej 10.000 k. Zgłoszenia przyjmuje jakoteż wyjaśnień udzieli burmistrz p. Pasławski.

Listy sprawy zamachu na ks. Obolęńskiego.

Arbeiter Ztg. ogłasza listy, pisane przez sprawcę zamachu na ks. Obolęńskiego do robotników i chłopów. W listach wyjaśnia autor, jakim sposobem z drogi propagandy socjalistycznej, mającej na celu polepszenie doli warstw pracujących, zeszedł on na drogę krwawych zamachów na dygnitarzy rządowych, widząc w tem jedyny sposób zmuszenia rządu do ustępstw na rzecz wolności i reform. Pierwotnie partya socjalistyczna w Rosyi walczyła strejkami, rychło przekonała się jednak, że środek ten do żadnego celu nie prowadzi. Chwycono się demonstracji, ale i tutaj rzeczarowano się rychło.

„Mniemałem, idąc na demonstracye, że idę na walkę. Tymczasem przekonałem się, że poszliśmy nadstawiać tylko plecy i głowy nasze na ciosy nahańek, pięści i kolb karabinowych. Raz, gdy wróciłem z takiej demonstracji, płakałem z gniewu i wstydu. Niespodziewanie bowiem uderzyli na nas kozacy, my zaś nie wstrzymaliśmy natarcia, lecz rzuciliśmy się do ucieczki. Tuż za nami pędzili kozacy i bili nas nahańkami bez miłosierdzia. A przypatrujący się temu siepacze policyjni, wołali głośno: patrzcie, jak uciekają!”

W Jekaterynosławiu bito demonstrantów także na policyi, lżono ich i wyszydzano. My znosiliśmy to w milczeniu, a oni przekonali się, że są mocniejsi od nas, i że liczyć się z nami nie potrzebują. Wstydzilem się wówczas za siebie i za moich towarzyszy. Usiłujemy przeciw zmienić z gruntu istniejące stosunki, a tu spokojnie znosić musimy poniżające traktowanie. Mojem zdaniem, jeśli mamy walczyć, to walczyć musimy jako uczciwi robotnicy, przede wszystkim zaś starać się musimy o to, ażeby nas wszyscy szanowali, wrogowie zaś nadto nas się bali. Gdy przed półtora rokiem zetknąłem się z robotnikami, którzy byli już wówczas socjalnymi rewolucjonistami, przystałem do nich, bo zasady ich zgadzały się z moimi. Minał potem rok i dowiedziałem się, że w łonie tej partyi powstała nowa organizacja z charakterem bojowym. Wówczas starałem się wszelkimi sposobami, ażeby i mnie do niej przyjęto, uzyskałem to jednak, dopiero wtedy, gdy Bałaszew zabił Sypiagina. Zapytano mnie, czy byłbym gotów zabić także gubernatora Charkowa,

który w bezlitosny sposób znęcał się nad chłopami i dopuszczał się bestyjalnych wprost gwałtów, a za to jeszcze nagrodę otrzymał od cara. Zgodziłem się na to natychmiast, bo przekonałem się, że partya nasza dobrze pojmuję obowiązek swój względem ludności chłopskiej“.

Przekonania swoje o konieczności terrorystycznej walki z rządem autor listu stara się zaszczerpieć ogółowi robotników.

„Sądzę, że bez bojowej organizacji — pisze on — ruch robotniczy nie jest możliwy; sądzę, że ona odczyta rząd zwalczać nas pięścią i nahałką, sądzę, że bojowa organizacja umożliwi swobodny rozwój ruchu robotniczego i chłopskiego. Dla dokonania tego dzieła niema za wielkiej ofiary, a jeżeli potrzeba na to mego życia, to uważam to za szczególne poświęcenie je dla wielkiej i świętej sprawy“.

W liście do chłopów, sprawca zamachu stara się wyjaśnić, że bojowa organizacja rewolucyjnej partyi ukarała ks. Oboleńskiego za barbarzyńskie postępowanie z chłopami. Ks. Oboleński katował chłopów na rozkaz cara, za co też został nagrodzony.

To wskazuje, że chłopie narówni z robotnikami uciskani są przez cara i urzędników, którzy są narzędnymi w ręku fabrykantów i obszarników. Dlatego też zarówno chłopie jak robotnicy walczyć powinni razem ramię przy ramieniu.

— „Bracia moi! zwraca się autor do chłopów. Tak walczyć i Wy dalej za Waszą wolność i Wasze szczęście. Założyliście już związek chłopski, jak my robotnicy związek robotniczy. Zatem walczyć razem, wzajem się bronić; śmierć naszym gnębićciom, a niech żyje ruch rewolucyjny chłopów i robotników!“

Trudno oczywiście przesadzać, o ile listy wydrukowane przez *Arbeiter Zeitung* są autentyczne. Świadczą one w każdym razie o usiłowaniu rewolucjonistów rosyjskich zaszczepienia zasad walki terrorystycznej wśród rosyjskiej ludności robotniczej i chłopskiej.

MAŁY FEJLETON.

KAROL FOLEY.

Łatwy debiut.*)

I.

Rosny, włócząc się pewnego wieczora po bulwarach ze swoim przyjacielem de Chatry, narzekał na swoją gorzką dolę literata i rozczulony nie mógł się powstrzymać od powtórzenia błędnie rozpowszechnionego w redakcyjnych mniemania:

— Ty masz szczęście, taki łatwy miałeś debiut!

De Chatry zmarszczył smutnie czoło, zatął się śmiechem na jego bladych ustach.

— Czy chcesz, żebym ci opowiedział historię tego łatwego debiutu? — rzekł poeta. — Czy chcesz raz na zawsze zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co było moim szczęściem? — A więc posłuchaj:

II.

Nie miałem w głowie żadnego planu komedii tego wieczora przy końcu miesiąca, kiedy do kasy Vaudeville'u rzuciłem ostatnie cztery franki. Grano jakąś nędzną sztuką przed pustą widownią w otoczeniu kurzem pokrytych dekoracji, przy lichem oświetleniu proscenium. Ale na wspomnienie ukazującej się moim oczom Lucyny Minoy, dziś jeszcze silniej bije mi serce. Bardzo mało wówczas znana Lucyna, w pierwszej zaraz scenie, w podrzędnej roli drugiej naiwnej, wypowiedziała kilka zdań krótkich, nie nie znaczących, poczem, w dalszym ciągu sztuki, pozostała w cieniu. Ale w tym cieniu nawet odgadawałem w niej całą pełnię życia, podobieństwo do świeżej, uroczej pasterki, skaczącej wśród ruin. Była dla mnie nadzwyczajnym zjawiskiem i zakochałem się w niej zaraz do szaleństwa. Moja reputacja niepoprawnego marzyciela zanadto jest ustalona, żebyś mógł we mnie wyobrazić sobie człowieka, naruszającego surowy zakaz wstępu za kulisy. Nie! Wpadłem na pomysł zupełnie inaczej niedorzeczny. Postanowiłem napisać dla Lucyny lekki obrazek dramatyczny, tryskający dowcipem, — rzecz sama z siebie wypływała, — perłą się złotymi rymami. Moja naiwna miała się tam okazać pierwszorzędną gwiazdą, a ja — geniuszem. Po zapadnięciu kurtyny rzuciłaby się w moje ramiona, a ja, tulilibym ją do siebie, wyznając jej moją wytrwałą miłość i składając na jej ustach pierwszy pocałunek.

Po dwóch tygodniach gorączkowej pracy, napisałem sztukę. Była bez intrygi. Mówiono w niej tylko o miłości, mówiono o niej ciągle; Leander mówił to wszystko, co sam chciałem wyznać Lucynie, Izabela zaś odpowiadała to, co chciałem usłyszeć od Lucyny. W bluetce tej odkryją kiedyś najlepszą cząstkę mej duszy.

III.

Związany sznurkiem i zapieczetowany manuskrypt złożyłem u odźwiernego teatru. Dyrektor w

szesć tygodni dopiero rozwiązał sznurek i złamał pieczęć. Nieznane nazwisko i adres mieszkania w dzielnicy biedaków, wystarczyły mu zupełnie. Drugich sześciu tygodni trzeba było na zawiązanie sznurka i zapieczetowanie, — to prędko szło w tych czasach. Bądź co bądź nie mogę się skarżyć na niegrzeczność: odesłano mi sztukę.

Niepowodzenie to nie zniechęciło mnie, bo ani na chwilę nie przestałem kochać Lucyny. Zaniósłem manuskrypt do Emila Verryera, modnego wodewilisty. Tam także, poszło prędko. W trzy miesiące, wielki człowiek natrafił przypadkiem w swoim biurku na mój szpagat. W złym humorze tego dnia, odczuwając potrzebę jakiegoś rozłargnienia, zaczął przerzucać moją sztukę. Szczęściem było dla mnie, że nie mógł nigdy odrazu przeczytać dwóch wierszy. Na oko, uznał, że moje napisane były wyraźnie. Otrzymałem parę słów oznaczających mi spotkanie w jego pałacu.

IV.

Trzeba było znieść siedm miesięcy niepewności i tortur, siedm miesięcy tej egzaltowanej i bojaźliwej miłości poety, ażeby się zgodzić na straszne warunki, podyktowane mi przez tego człowieka o zielonych oczach i wybladłych policzkach. Verryer ofiarował mi czwartą część praw autorskich i obiecał wyjawiać moje nazwisko, jeśli sztuka upadnie. Po zawarciu układu powiedział mi swoim flegmatycznym tonem:

— Uchodźże za powagę w wielu teatrach. O którym pan myślałeś?

Wyjakałem obawiając się trudności:

— O Vaudeville'u.

— Masz! Dlaczego? — zapytał Verryer. — Nie widzę tam kobiety odpowiedniej do naszej sztuki.

Dostałem dreszczów, jak murarz na trzeszczącym rusztowaniu i opanowany szaleem, zacząłem z całą szczerością, z całą czułością mówić o Lucynie. Wychwalałem jej głos dźwięczny, jej słodczy wosny, jej piękność świeżego kwiatu. Verryer, nie dowierzając, potrząsał głową.

— Nie zauważyłem nigdy tej malej...

— Chciałbym, żeby ją pan zobaczył.

— Czy pan sądzi, że warta trudu?

Na moje gorące zapewnienie zadzwonił i kazał zaprzędz do powozu.

— Bierzmy się odrazu do rzeczy, — powiedział niedbale, — i dziś jeszcze jedźmy do Vaudeville'u.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 13 września.

Jutro:

— 14 września. Niedziela. Podw. 6. Krz. — Sym. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 42, zachód o godz. 6 minut 8.

Pojutrze:

— 15 września. Poniedziałek, Nikodema m. — Mamanta. — Wschód słońca o godzinie 5 minut 44, zachód o godz. 6 minut 6.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik Słowa Polskiego* nr. 11. Treść: Zdzisław Dębicki: Sygnet, wiersz. — Tadeusz Kawęcki: Z cyklu „Kaplanka znicza“, z części drugiej i trzeciej. — J. L. Popławski: O modernistach (dok.) — F. Miranda: Ruch literacki nad Sekwaną I. — Książki. — Pisma.

— **Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta, dr. Malachowski wraca w przyszłym tygodniu i obejmuje urządowanie.

— **Konferencja posłów demokratycznych** w sprawie wiecu narodowego odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 10 przedpołudniem w sali obrad magistratu. Zaproszenie podpisali posłowie Rayski i Romanowicz.

— **Towarzystwo polskiej młodzieży rekozdzielniczej** im. Kilińskiego urządza w niedzielę 14 bm., na Górze zamkowej pod kopcem na zakończenie tego sezonu, kiermasz, połączonej z zabawą ludową, z uroczystym programem. Muzyka Czytelni kolejowej odegra o godzinie 8 wieczorem przy świetle bengalskim „Wieniec polski“.

— **Wiadomości dyecezyjne.** Dyecezyja przemyska ob. iac. Ks. biskup sufragani Fischer wyjechał 6 b. m. do Leżajska na odpust w święto Narodzenia Matki Boskiej w kościele Braci Mniejszych. Po odpuszczeniu dookończy rozpoczętą z końcem czerwca wizytację dekanatu leżajskiego, a mianowicie zwiedzi parafie: Leżajsk, Brzozę królewską, Gedlarowę, Grodzisko i Żółniów. W dwóch ostatnich miejscach będzie konsekrował kościoły, w Grodzisku przebudowany, w Żółniowie całkiem nowy. Odznaczony *Expositorio canonicali* ks. Edward Glatzel, proboszcz w Niewodnej.

— **Z Filharmonii lwowskiej** piszą nam: Współudział w pierwszych dwóch koncertach inauguracyjnych przyrzekły także towarzystwa śpiewackie: „Lutnia“, „Echo“ i „Chór akademicki“. Wykonają one pod batutą p. Jaceckiego kantatę napisaną do słów Mickiewicza „Oda do młodości“ na uroczystość otwarcia Filharmonii. Solo w tej kantacie odśpiewa p. Aleksander Myszyga, który przybywa do Lwowa dnia 19 t. m. Próby orkiestralne są już w pełnym toku a wiele osób do świata muzycznego, które miały sposobność je słyszeć wyraża się o zdolnościach członków orkiestry z najwyższym uznaniem.

P. Zygmunt Stojowski przybywa do Lwowa 22 t. m. Razem z orkiestrą Filharmonii odegra p. Stojowski na koncercie inauguracyjnym najnowszą własną fantazyę.

— **Zjazd leśników w Zakopanem.** W dniach 14, 15, 16 i 17 bm. odbędzie się walny Zjazd Towarzystwa leśniczego w Zakopanem. Zapowiedziało przybycie blisko 100 leśników wraz z prezesem hr. Jerzym Borkowskim. Komitet obywateli zakopiańskich, na czele których stoi hr. W. Zamoyski i dr. A. Chramiec, wójt Zakopanego, zajął się przyjęciem Zjazdu. 14 bm. w niedzielę o godzinie 4 pop. przybywających gości powita komitet na dworcu w Zakopanem, poczem odpowiednio na grupę podzielonych odprowadzą komitetowi wraz z muzyką do hoteli i pensjonatów, gdzie przygotowane będą noclegi w cenie 1 kor. od osoby. O godz. 7 wieczór zebranie powitalne w hotelu Turystów i komersowa wieczera. 15 w poniedziałek rano o 9 msza św., poczem zwiedzanie Zakopanego i jego zakładów. Popołudniu od 4 obrady w hotelu Turystów. 16 wtorek o 6 rano wycieczka naukowa doświadczenia z Kuźnic na Kalatówki, Czerwoną Przełęcz, Białe, Strążyska, Grzybowiec, Małą Łąkę, Miętusią do Kościelisk, gdzie będzie ugoszczenie przez hr. Zamoyskiego. Wieczór powrót furkami. Środa 17 w hotelu Turystów dalszy ciąg obrad przez cały dzień i zamknięcie zjazdu.

Na zjeździe tym oprócz załatwienia spraw administracyjnych zostaną przedłożone i poddane pod dyskusję dwa referaty z dziedziny lasowości, a mianowicie: Referat „O służbnościach pastwiskowych (ceklach) w lasach tatrzańskich“ przez wydział Towarzystwa i „sprawozdanie komisji Towarzystwa dla popierania produkcji krajowych nasion leśnych“ przez prof. Stanisława Sokółowskiego.

Komisja zarządzająca dobrami miejskimi wysłała na zjazd ten p. Niedzwieckiego, zarządcę rewirów miejskich: Zubrza, Sichów i Bilohorszczy — który ma obowiązek złożyć z podróży swej sprawozdanie — naturalnie odnośnie do części referatowej zebrania.

Z faktu tego widzimy, że gmina stara się prowadzić gospodarkę leśną postępowo i chce mieć fachowe wiadomości o najnowszych zdobyczach naukowych w sprawach tejże gospodarki.

— **Skrypt dłużny** na udzieloną miastu naszemu przez rząd pożyczkę w kwocie 1 miliona koron zostanie w tych dniach uznany przez czterech członków Rady miejskiej przez nią do tego upoważnionych. Pożyczka jest bezprocentową, ma być zwrócona w 10 równych ratach rocznych począwszy od r. 1908 i zostaje hipotecznie zabezpieczoną na dobrach miejskich: Bilohorszcze, Lewandówka (folwark obok Bilohorszcza), Brzuchowice, Bryńce, Zagórne (las), Hołosko Wielkie, Hołosko Małe, Kleparów, Pasieki zubrzyckie, Persenkówka (folwark pod Kulparkowem), Sichów i Zamarstynów, a następnie na budynkach miejskich: Stara rzeźnia, bazar targowy na placu strzeleckim, t. zw. Biesiadeczyzna przy pl. Halickim i sąsiadująca z nią hala targowa, t. zw. Budnerówka (mały folwark za rogatką stryjską, na terytorium administracyjnym m. Lwowa) i realność obok dworca budowniczego przy ul. Zielonej. Wszystkie wyżej wymienione obiekty przedstawiają wartość 1,300,000 koron. Rząd przeto nie na żarty ubezpiecza swą pożyczkę, życzyby sobie tylko należało, byśmy ją zwrócili nie z dodatków wyściśniętych na mieszkańcach stolicy, lecz z subwencji, którą rząd już dawno miastu naszemu obiecał, a o którą już od szeregu lat bezskutecznie w Wiedniu kołatamy.

— **Zasuspendowanie sędziego powiatowego w Tłustem.** Przegląd donosi: Naczelnik sądu w Tłustem, radca Antoni Bociurków, Rusin, został na podstawie śledztwa dyscyplinarnego zasuspendowany za niedozwoloną agitację strajkową. O tej agitacji, której skuteczność zawdzięczał p. Bociurków głównie swej godności sędziowskiej, opowiadają następujące szczegóły: P. Bociurków agitował głównie w pow. zaleszczyckim. Dnia 23 lipca przyjechał do wsi Lisowice i był na wiecu chłopskim, który zakończył się postanowieniem strajku. O czem mówił i jak nakłaniał do zgody, na to wskazywały głosy chłopów, którzy, gdy z nimi o strajkach mówiono, odpowiadali: *Ta wże buw pan sudia Bociurkow i zchodu zrobije, 9 snip, albo 70 kr.* Gdy radca Piwocki zajęty był w Tłustem sprawą strajku w kancelarii gminnej, a lud gromadził się przed dworem, zbliżył się żandarm do p. Bociurkowskiego, stojącego między chłopami i odezwał się, że należy już raz doprowadzić do zgody. Na to krzyknął p. Bociurków: *zhody ne bude.* Zdziwiony tym okrzykiem żandarm udał się do rady Piwockiego, by mu powyższe słowa urzędnika sądowego zakomunikować. Wówczas radca Piwocki wydał towa-

*) Z najnowszej książki: „Dramas de coulisses“.

Fabryka Mydeł

toaletowych,
gospodarskich
i świec

E. i J. Friedrichów
WE LWOWIE, założona w r. 1842, poleca swe wyroby a specjalnie
MYDŁA TOALETOWE nieznanej jakości.
Do nabycia w większych handlach. 8476 82

rzyszczącemu mu konceptście polecenie, aby skłonił Bociurkowi do oddalenia się z tłumy. Wezwany nie usłuchał polecenia. Wtedy wyszedł sam radca Piwocki i prosił p. Bociurkowi, by się oddalił, gdyż inaczej kże go aresztować. W odpowiedzi p. Bociurków zawołał: „Pan chyba nie wiesz, kto ja jestem? Na co radca Piwocki: „Rozkazuję panu oddalić się natychmiast”. Późem, gdy p. Bociurków jeszcze się nie ruszał, p. Piwocki krzyknął: „Żandarm!” Wówczas dopiero Bociurków znikł.”

— **Wpisy uczniów i uczenie do państwowej szkoły przemysłowej** na rok szkolny 1902/3 odbędą się w dniu 16 i 17 b. m. od godz. 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu w sali posiedzeń szkoły w gmachu przy ul. Teatralnej. W tych dniach odbywać się będą wpisy na naukę całodzienną: 1) stolarstwa budowlanego, 2) stolarstwa meblowego, 3) tokarstwa, 4) ślusarstwa budowlanego, 5) ślusarstwa artystycznego, 6) snycerstwa (rzeźby w drzewie), 7) malarstwa dekoracyjnego, 8) rzeźbiarstwa dekoracyjnego, 9) hafciarstwa i koronkarstwa, oraz na naukę całodzienną, ale tylko w pewnych dniach tygodnia na oddziale rysunków i modelowania dla mężczyzn i dla kobiet. Ukończeni uczniowie mogą uzyskać absolutoria, uprawniające ich do otwarcia i samoistnego prowadzenia zawodów, do których w szkole otrzymają przygotowanie. Wpisy na naukę wieczorną w szkole przemysłowej uzupełniającej odbywać się będą w niedzielę dnia 21 i 28 b. m. od godz. 9 do 12 przed południem.

— **Wycieczkę do Wiednia** urządza komitet kolejowy. Pociąg wyruszy ze Lwowa d. 25-go bm. około godz. 7 wieczorem, powrót nastąpi 30-go bm. rano. Program wycieczki zapowiada zwiedzanie wspólne Burgu, muzeów, kościołów, ważniejszych gmachów, wycieczkę do Schönbrunnu i t. d. Cena biletu uczestnictwa ze Lwowa oznaczoną została na koron 20 drugą klasą, 14 kor. trzecią kl. Z innych miejscowości na linii kolejowej leżących z Przemyśla, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa nabywać można bilety po odpowiednio niższej cenie.

— **Z teatru** piszą nam: Dwa ostatnie i pożegnane występy znakomitego artysty p. Żelazowskiego świetnie się zapowiadają. Na sobotę i niedzielę już większa część biletów rozsprzedana. W poniedziałek ujrzymy wesołą komedię francuską „Nieznajoma”, która grana była w letnim sezonie z wielkim powodzeniem. Tytułową rolę odtwarza pani Bednarzewska. Na wtorek zapowiada repertuar stylową i melodyjną operetkę Messager'a „Weronika” z p. Kliszewską w popisowej roli. We środę i w czwartek daną będzie wielce charakterystyczna komedia ze śpiewami i tańcami „Kominiarze” Fr. Domnika (autora sztuki „Na Łyczakowie”). W przedstawieniu bierze udział niemal cały personal dramatu.

Od d. 15 września, t. j. od poniedziałku, przedstawienia wieczorne rozpoczynają się będą o 7 godzinie.

— **Komitet dla sprawy oświaty w koloniach polskich w Paranie** na ostatniem posiedzeniu uchwalił przyjąć do wiadomości rezygnację p. Edmunda Nawrockiego z godności prezesa i powierzył te czynności p. M. Gajewskiemu, następnie uchwalono podziękować publicznie panu posłowi Janowi Götzwowi-Okocimskiemu za przyjęcie protektoratu i za udzielony hojny dar na rzecz oświaty w Paranie. W końcu postanowiono ogłosić odezwę do publiczności o nadsyłanie składek na rzecz szkolnictwa polskiego w Paranie na podstawie pozwolenia namiestnictwa z d. 1 sierpnia b. r. za pośrednictwem redakcji dzienników w kraju.

— **Lwowskie Stowarzyszenie rękodzielniców „Skala”** urządza w niedzielę dnia 14 b. m. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o g. 8 wieczorem.

— **Zakład dla kształcenia kandydatów** nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych, subwencyonowanych przez rząd, kraj i zbory izraelskie, będzie niebawem powołany do życia. Tymczasowe zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretaryat zboru izraelskiego przy ul. Bernsteina.

— **Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych** we Lwowie nadał stypendya z fundacyi im. śp. Antoniego Rogala Zawadzkiego dwóm sierotom po członkach Towarzystwa, a to Antoniemu Kazimierzowi Chaudlerowi, uczniowi IV. kl. gimn. w Jasle i Józefowi Mroczkowskiemu uczniowi III. kl. gimn. V. we Lwowie.

— **Nowe cudowne dziecko.** Najmłodszym cudownem dzieckiem w danej chwili jest bezsprzecznie Alincia, siostrzyczka znanego Micia Horszowskiego. Fenomenalne to dziecko zaledwie lat 4 i pół liczące, pobiera od trzech miesięcy naukę na skrzypcach u profesora Markusa, a postępy jej są tak zdumiewające, że profesor Markus zapewnia, iż za dwa lata będzie mogła pobierać naukę na skrzypcach u największego pedagoga Szewczyka w Pradze. Słuch młodej skrzypielki jest naprawdę zadziwiający; odgaduje z pamięci każdy ton i akord z zupełną dokładnością, a w teorii jest obecnie tak zaawansowana, że nie jedna 18-letnia panna mogłaby jej tego zazdrościć.

— **Nowa rzeźnia** spotrzebowuje rocznie 90 sagów drzewa opałowego, którego dostarcza gmina ze swoich lasów. Dostawa odbywa się większymi partiami pod konwojem strażników rzeźnianych, co daje gwarancję że w czasie dostawy żadne nadużycia dzieć się nie mogą. Był początkowo projekt opalania budynków rzeźni koksom, jako materiałem tańszym, projekt ten atoli upadł, a to z tego powodu, że w razie użycia

koksu musiano by przebudować wszystkie piece — co pociągnęłoby za sobą niestosunkowe koszty.

— **Rekolekcyje dla kapłanów.** W seminarium duchownem iad. we Lwowie odbędą się w r. b. rekolekcyje dla kapłanów pod przewodnictwem ks. Łubieńskiego, Redemptorysty. Nauka wstępna 22 b. m. o godz. 8 wieczorem; zakończenie 26 b. m. rano. Kapłani, pragnący wziąć udział w tych ćwiczeniach, zechcą co rychlej zgłosić się do rektoratu seminarium duchownego.

— **Tygodnik muzyczny i teatralny** zacznie wychodzić we Lwowie z końcem bieżącego miesiąca. Będzie to pismo ilustrowane, poświęcone wyłącznie sprawom muzyki i teatru.

— **Ciężką stratę** poniósł p. Gedali Wasserstein. Oto przechodząc wczoraj ulicą Słoneczną i Kazimierzowską, zgubił pugilares, zawierający 500 koron w banknotach, kwity i weksle.

— **Fałszywej miary** do mierzenia płótna i perkali używają w sklepie bławatym Simche Glimera, mieszkającym się przy placu rzeźni. Jest to metr zgrabnie o 5 cm. skrócony, a gdy zauważyła to wczoraj właścianka z Basiówki, Ksenia Bilińska, bezczelna subiektka sklepowa, Złata Ast, zraniła ją nożycami w rękę, mszcząc się w ten sposób za zdemaskowanie oszustwa.

— **Zbłąkanego dzieciaka**, liczącego około dwa i pół roku, schwycili przechodnie obok teatru miejskiego, gdzie biedna dziecina nieświadoma niebezpieczeństwa weszła pod konie. Policja skonstatowała, iż ojcem dziecka jest kelner Link, zamieszkały w Rynku i pociągnie rodziców do odpowiedzialności za brak dozoru nad dzieckiem.

— **Znaleziono.** Magistrat miasta Lwowa podaje do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie nadesłała rozmaite w miesiącach od kwietnia do sierpnia br. w różnych punktach miasta znalezione przedmioty, po które dotąd nikt się nie zgłosił, a mianowicie: 1) banknot 10 koronowy, 2) drabinę, 3) kartę zastawniczą na szpilkę, 4) kilka kawałków blachy, 5) łańcuszek z wisiorkiem, 6) dwie książki biblijne izraelskie, 7) męską popielatą pelerynę, płócienny męski parasol, 9) czarny damski stanik, 10) koc, 11) czarne pudelko z dwoma cyrkłami, 12) złoty pierścień z białym kamieniem, 13) rewolwer, 14) banknot 10-koronowy, 15) pugilares z pewną kwotą. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tych przedmiotów, interesowani zechcą się zgłosić w biurze dep. I. magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

— **Spłoszony koń**, pozostawiony bez dozoru przez parobka Juliusza Belima w ul. Bożuicznej, narobił strachu przechodniom w ul. Żółkiewskiej, gdzie wpadł w porze najsilniejszego ruchu. Szczęściem, zdołano go w czas przytrzymać.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o g. 2 w południe przy ul. Kotlarskiej pod l. 4.

— **Zbiegłej żony swej**, Maryi Kozak z domu Pocałujko, poszukuje Aleksander Kozak. Zbiegła ona w towarzystwie murarza, Piotra Rudziewicza, zabrawszy mężowi na pamiętkę niemal całe urządzenie i garderobę.

— **Sprytne oszustwo.** Wczoraj w południe zgłosił się przy kasie tutejszej filii Banku austriacko-węgierskiego ubogi wieśniak, który zamierzał wymienić zniszczony papier reklamowy, mający rzekomo przedstawiać wartość kor. 50. Naturalnie kasjer spostrzegł natychmiast nieświadomość chłopca. Po bliższem badaniu okazało się, że ów banknot reklamowy dostał chłop poprzedniego tygodnia od jakiegoś żydka na targowicy za sprzedane zboże.

Filia oddała sprawę w ręce policji, celem wyśledzenia sprytnego oszusta. Reklama pochodziła z Przyrowa.

Kronika policyjna. W ul. Żulińskiego pobit wczoraj dozorca domu pod l. 6 ucznia szynkarskiego Józefa Tannenbaum. Podejrzany go on o kradzież dwu gołębi, a nie mogąc dostarczyć dowodów kradzieży, napadł go i obił w straszliwy sposób. — W ul. Konarskiego pod l. 6 rozbito zbiegłej nocy piwnicę sadownika Bazylego Małkosa i skradziono kilka worów jabłek i gruszek. — Panu Janowi Barańskiemu skradziono z psa obrozę wraz z marką podatkową i kłódką. — Za usiłowaną kradzież butów właścianinowi Kościowi Łochija, aresztowano wczoraj Wojciecha Cwieka i odebrano mu skradzione buty. — Bandę nieletnich rzeźmieszków, liczących najwyżej lat 13, złożoną z Józefa Dębickiego, Barucha Neumanna i Jonasa Latta aresztowano wczoraj w ul. Słonecznej, gdzie okradali przejeżdżające na targowicę wozy włościańskie. — W ul. Teatralnej pod l. 8 rozbito ubiegłej nocy sklep masarza p. Karola Przybylskiego i zabrano z szuflady 40 koron. — W ul. Kółtāja przytrzymał pomocnika kafilarskiego Józefa Łokietka, który chciał tam spieniężyć sześć żelaznych klamer, skradzionych prawdopodobnie gdzieś przy budowie domu.

Znaleziono. W ul. Łyczakowskiej znalazł policyant dziewięć kluczy na żelaznem kółku z haczykiem do noszenia u pasa. — W ul. Halińskiej kartkę zastawniczą Banku dla handlu i przemysłu.

Zgubiono. Subiekt handlowy Józef Fisch zgubił wczoraj książeczkę gal. Kasy oszczędności, opiewającą na kwotę 981 kor.

— **Rzeszów. (Z Floryanki.)** Korespondent rzeszowski (Klim.) donosi nam: Uznania godną nowość w tutejsze zwyczaje wprowadził naczelnik tutejszej filii krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń p. Łubiński. Oto zamiast tradycyjnego śniadania, jakie zwykły mieć miejsce przy poświęcaniu nowego domu, obdarował tutejszych biednych kwotą 100 kor., Ochronkę dla biednych dzieci kwotą 50 k. i Tow. upiększenia miasta Rzeszowa kwotą 50 koron. Poświęcenie odbyło się po mszy św., na której śpiewali urzędnicy „Floryanki” pp. Bursa i Jabrowski, przy udziale tylko personalu biurowego, który po tym akcie rozpoczął natychmiast zwykłe urzędowanie. Oby przykład ten znalazł naśladowców.

□ **Stanisławów. (Podróż ministra kolejowego).** Przybycie ministra kolejowego tutaj było niespodzianką. W środę zapytało ministerstwo kolejowe tutejszą dyrektora, czy minister w piątek zastanie dyrektora Festenburga w Stanisławowie, a po rozmaitych dyspozycjach i zmianach godziny przyjazdu i odjazdu stąd dalej, przywieźli pana ministra w piątek rano z paradą lwowski dyrektor p. Wierzbicki i tutejszy p. Festenburg, który naprzeciw gości do Chodorowa wyjechał.

Co ma być celem podróży pana Witteka, osłonięte jest tajemnicą. Podróż taka byłaby nam bardzo miła, jeżeli miałaby być dla kraju pożyteczna, jeżeliby pan minister zechciał istotnie wejrzeć w potrzeby komunikacyjne kraju i braki dotkliwe w uposażeniu kolei galicyjskich. Pan minister zasłużyłby sobie na prawdziwą wdzięczność i uznanie mieszkańców całego kraju. Gdyby zechciał przyjrzeć się straszliwemu upośledzeniu, jakiego doznaje Galicya pod względem tariff przewozowych, lichych budynków stacyjnych, wybrakowanych wozów osobowych, przeciążenia służbą, personalu kolejowego i tylu innych rzeczy, codziennie przez dzienniki poruszanych i omawianych. Niestety, jest to wszystko więcej niż wątpliwe, p. minister bowiem przez kilka godzin pobytu, przelatując z biura do biura i odbywając przegląd w świeżo mundury wystrojonych urzędników, nie nie będzie widział i powróci do Wiednia jak przyjechał, utwierdziwszy się w fałszywym przekonaniu, że w Galicyi są stosunki kolejowe anielskie. Gdyby pan minister zechciał się przejechać trzecią klasą *incognito* z Krakowa do Czerniowic, wyniósłby z takiej podróży wiele doświadczenia, a kraj nasz i publiczność placąca może trochę korzystać, z parady zaś, odbytej i dzisiaj, obiecywać sobie wiele chyba nie można.

Pan minister odbywa podróż inspekcyjną w towarzystwie dr. Hennocha, wicesekretarza ministeryalnego. Dr. Hennoch jest Polakiem podobno dobrze obznanym z smutnymi stosunkami naszego kraju, może zatem znajdzie sposobność zwrócenia uwagi wysokiego dostojnika na piękne potrzeby w galicyjskiem kolejniectwie.

W okręgu dyrekcji stanisławowskiej zabawi minister 5 dni. Z powrotem do Wiednia, który nastąpi 17 b. m. zatrzyma się we Lwowie i w Krakowie.

□ **Jarosław. (Dom korporacji przemysłowych.)** Połączone korporacje przemysłowe w Jarosławiu wspólnymi siłami przy doraźnej pomocy p. Augusta Szczurowskiego radcy namiestnictwa i kierownika starostwa w Jarosławiu wystawiły wspólny dom. Rozpoczęto roboty budowlane dnia 22 października 1901. W dniu tym poświęcono kamień węgielny. Budowa tak postępowała, że jeszcze przed zimą zostały mury wyciągnięte i dachem pokryte. Z wiosną wzięto się do roboty i do końca czerwca br. wykończono budynek zupełnie. Budynek ten jednopiętrowy przy ul. Lubelskiej, dachówką kryty z ozdobną wieżyczką, dymnikami i atyką kosztował 28.094 k. 45 gr. bez placu, gdyż ten darowała gmina miasta. W dniu 11 bm. po solennem nabożeństwie w kościele parafialnym został ów dom poświęcony przez ks. Motyla, poczem członkowie przyjmowali we własnym lokalu zaproszonych gości, gdzie przemawiali: prezes miasta dr. Dietzius, komisarz starostwa P. Głazewski, ks. Motyl, p. Majka i kilku członków. Do radcy Szczurowskiego, bawiącego w Abazji, wysłano telegram. Zaznaczyć musimy, że dom ten jest pierwszy w swoim rodzaju w Galicyi i ma służyć tutejszym rzemieślnikom w celu umożliwienia prowadzenia potrzebnych maszyn do przemysłu rękodzielniczego, oraz sprowadzania surowych materiałów, a wreszcie w niem ma znaleźć pomieszczenie muzeum rękodzielnicze itd.

□ **Andrychów. (Konkurs.)** Zwierzchność gminna miasta Andrychowa ogłasza, że w bieżącym roku szkolnym nadane będzie z fundacyi śp. Józefa Kościwizky'ego jedno w półrocznych ratach z dołu płatne stypendyum w rocznej kwocie 822 kor. 80 hal., przeznaczone dla młodzieży kształcącej się w publicznych szkołach średnich, na technice, lub w uniwersytecie. Kandydat ma wykazać: 1. że ukończył szkołę ludową w Andrychowie i że jest synem mieszkańca Andrychowa, Raczyce lub Targanic, 2. ma złożyć świadectwo ubóstwa, 3. ma uczęszczać jako uczeń zwyczajny do powyż wymienionych zakładów naukowych i 4. ma się wykazać świadectwem z ostatniego roku szkolnego, że czyni celujące postępy w naukach, odznacza się pilnością i obyczajnością. Ubiegający się o to stypendyum mają wnieść podania za pośrednictwem swojej przełożonej władzy szkolnej do zwierzchności gminnej Andrychowa w przeciągu dni 30, licząc od dnia ogłoszenia konkursu.

□ **Gorlice. (Doręczanie pism urzędowych. — Ściąganie podatków).** Na podstawie interpelacyi posłów ludowych w Sejmie, poleconem już dawno zostało c. k. sądom, by wszelkie wezwania i doręczenia dostarczano stronom pocztą. Sądziłszy, iż przynajmniej z tej strony coś się oszczędzi biednemu chłopu, lecz to było złudzeniem, bo u nas c. k. sąd mimo osobnej nawet próby ze strony gmin, w tym kierunku nie dziać nie chce. Pouawiamy więc tą drogą prośbę o nasze prawa z nadmienieniem, że jeżeli już nie próby naszej wysłuchać, to przynajmniej poleceni władz należy wykonywać. Taka u. p. Ropica ruska, Gładyszów i inne, mając w miejscu pocztę, nie mogą doczekać się uwzględnienia swej próby. To samo prawie da się powiedzieć i o urzędzie podatkowym. Mamy tu na myśli placenie podatku. Czemużby ten biedak, mieszkający o kilka mil od siedziby urzędu miał nie płacić podatku na poczęcie tembardziej, gdy może to uskutecznić w miejscu. Przecież i c. k. urzę-

ly pocztowe otrzymały w tym kierunku odpowiednie rozporządzenia i druki! Ile to drogiego czasu, a i grosza trzeba, stracić idąc do miasta z kilkoma koronami, ile godzin znów w urządzie podatkowym naczekać się trzeba, nim kolej płacenia nadejdzie. Czemuż więc nie jest nam dane korzystać z udogodnień i praw naszych.

□ **Dolina. (Koncert.)** Koncert, który się odbył staraniem Towarzystwa kasyowego w Dolinie ubiegłej niedzieli, ściągając liczną inteligencję tak miejscową, jak i okoliczną do sali „Sokoła“, żądną wrażeń artystycznych, które jej tak rzadko dostają się w udziale. Wykonawcy poszczególnych punktów, tj. chór „Lutni“ i pianistka p. Lickendorf-Elektorowiczowa, zjednali sobie zasłużone brawa i uznanie publiczności, wśród której nie brak prawdziwych znawców muzyki i śpiewu. Szczególnie p. Elektorowiczowa zyskała sympatię tak przez swą potoczystą i barwną grę, jak i przez nieumęczoną swą produkcję przez cały szereg punktów programu. Nie możemy zamilczeć o p. H. z Krechowic, która, choć nie ma pretensji do nadzwyczajnego głosu i jest śpiewaczką tylko z amatorstwa, przecież zapełniła część programu i wywiązała się wcale dobrze ze swego zadania. Podnieść musimy, że program był bardzo piękny, a uwzględnieni w nim byli przede wszystkim polscy kompozytorowie. Grono artystów, żegnane przez Dolinian gorącym: „do rychłego zobaczenia“, udało się na dalsze produkcje do Wygody.

□ **Mikołajów nad Dniestrem. (Lustracja straży pożarnej.)** W niedzielę 7 bm. odbyła się w naszej miejscowości lustracja ochotniczej straży pożarnej przez delegata krajowego Związku strażackiego we Lwowie, Szczerbowski. Lustrator zastał korpus strażacki bardzo dobrze wyćwiczony. Straż pożarna w Mikołajowie rozwija się prawidłowo pod zarządem dbałych o nią zwierzchników pp.: Zygmunta Ziembowicza, Kazimierza Słomki i Karola Baczynskiego. Temu ostatniemu wyraził lustrator osobne uznanie za utrzymanie karności w korpusie i nadzoru nad cała służbą. W lustracji wzięły także udział burmistrz miasta p. Łabowski, który obroną pożarną szczerze się zajmuje i dba o jej podniesienie w gminie. Są tu też tacy, którym straż pożarna jako „wojsko polskie“ jest solą w oku, lecz niech się tem zwierzchnicy straży nie zrażają, gdyż większość inteligencji otacza straż szczególną sympatią, wie bowiem, że to nie jest towarzystwo polityczne, tylko instytucja, strzegąca ich mienia.

□ **Chrzanów.** Na posiedzeniu Rady gminnej 9 bm. uchwalono 20.000 k. na cele zdrowotne miasta, które, nawiasem powiedziawszy, zaczyna się w porządku szatę przyoblekać. W samem mieście panuje silna szkarlatyna i dyfterya. Dotąd zaszło kilka wypadków śmierci wśród dzieci.

□ **Chrzanów.** Otrzymujemy następujące pismo: W r. 1899 zawiązało grono osób w Chrzanowie Towarzystwo pod nazwą: „Ochronka dla małych dzieci“, a celem tego Towarzystwa jest opieka nad dziećmi rodziców w Chrzanowie zamieszkających, które jeszcze wieku szkolnego nie osiągnęły. Tow. to wprzeciagu istnienia niespełna lat 3 uzbierało kapitału w gotówce nad 4.000 kor., już z wkładów członków, już też z subwenyi instytucji publicznych, lub z ofiar różnych dobrodziejów, nadto otrzymało gruntu o powierzchni do 2 morgów, wartości około 5.000 koron, a prócz tego liczy na pewno stałego rocznego dochodu dziś co najmniej 500 kor., która to kwota wobec bardzo przychylnego usposobienia ludności tutejszej dla tej myśli stale wzrastać będzie. Wybrany na ostatniemu walnemu zgromadzeniu Zarząd przyszedł do przekonania po dłuższych naradach, że należy mu dążyć wszelkimi sposobami do jak najrychlejszego urzeczywistnienia celu Tow. t. j. udzielania opieki dziećmi, której wychowanie w wielu wypadkach powierzane jest ulicy. Sądzimy, że zbytecznem byłoby podnosić tu korzyści, jakie da ewentualne wprowadzenie w życie tej ochronki, dziś bowiem chyba, aż nadto dobrze zrozumiano powszechnie potrzebę ochronki, gdy prawie każde nie tylko miasto lub miasteczko, ale nawet wiele gmin wiejskich wprowadziło lub stara się wprowadzić w życie podobne instytucje. Kto zna Chrzanów względnie powiat tutejszy, jeden z najbardziej przemysłowych w kraju lub kto choćby pobieżnie wejrzy w stosunki i życie tutejszych mieszkańców, przyjdzie do przekonania, że taka ochronka jest tu prawie konieczną.

Podpisany Zarząd najuprzejmiej prosi o łaskawe poinformowanie go w jakich warunkach, ewentualnie z którym zakonem żeńskim moglibyśmy zawrzeć korespondencję, celem zrealizowania naszych zamiarów. Wobec tego byłoby nader wskazane, aby ten zakon żeński, któryby chciał przyjąć na siebie obowiązki kierownictwa ochronką, wszedł z Zarządem ochronki w porozumienie i podał ewentualnie warunki, pod którymi tego zadania podjąć by się mógł. Zgłoszenia przyjmuje dr. Michalski w Chrzanowie. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tego ogłoszenia.

□ **Samochodem naokoło świata.** Zapowiadamy dawno już przejazd przez Warszawę turystów angielskich odbył się przed paroma dniami. Wśród powszechnego zaciekawienia ulicznego zajeżdżały do hotelu Europejskiego dwa samochody, pierwszy dwuosobowy „Argyll“ i drugi rodzaj omnibusu „Passe-partout“ paryskiej marki Panhard o sile 24 koni, o gumach znaczącej grubości. Wyprawę tą naokoło świata, rozpoczętą w początku r. b., stanowią podróżnicy angielscy: Douglas Hamilton Whitehand, Howard Percy Kennard, Max Oudel i dr. Edward Lehweß; towarzyszą im dwie osoby do obsługi: mechanik Edward Nikodem, Czech i kucharz Ernest Demeter. Podróżnicy zatrzy-

mali się dłużej w Berlinie z powodu formalności celnych, skąd przez Poznań i Wrześnię dotarli przed tygodniem do Słupcy, gdzie również musieli czekać 7 dni na przeprowadzenie formalności celnych, poczem już w niespełną dobę przejechali 235 wiorst do Warszawy, gdzie zabawią blisko tydzień, a następnie udadzą się do Petersburga, poczem na Moskwę, Niżny Nowogród, Czelabińsk, Omsk, Tomsk i Irkutsk do Władywostoku lub Tientsinu.

○ **Pożarty przez rekina.** Z Neapolu donoszą o przerażającym fakcie. Od czasu otwarcia kanału Suezkiego zdarza się czasem, iż pojawiają się w morzu Śródziemnym rekiny. Zwykle jednakże, wskutek chłodniejszej temperatury wody na jesieni, straszą ci goście gina. Dotychczas nie zdarzało się, aby kto padł ofiarą żarłoczności tych strasznych drapieżców. Ale niedawno właśnie zdarzył się taki wypadek w prowincji włoskiej Catanzaro niedaleko Morinadi Nicotera. Czterech młodzieńców, kąpiących się razem w morzu, zostało tam napadniętych nagle przez ogromnego rekina, który okrążył ich zdaleka w taki sposób, by przeciąć im drogę do brzegu. Młodzieńcy zaczęli krzyczeć przeobraźnie ratunku i rzucili się do ucieczki. Kilku rybaków natychmiast pospieszyło z pomocą na łodziach, ale kiedy byli już blisko, ujrzeli z przerażeniem, jak jeden z uciekających został porwany przez rekina i z okropnym krzykiem zgiął w głębokościach morskich razem ze swoim strasznym napastnikiem. Trzej inni zostali uratowani, o czwartym nie można było się dowiedzieć innego nad to, że woda w miejscu, w którym go rekina porwał, była zakrwawiona. Nieszczęśliwy liczył dopiero lat 18, nazywał się Antonio Magna i był piekarszem.

Zmarli:

We Lwowie: Dnia 12 września: Abinger Samuel, 5 dni, syn malarza, zapalenie płuc, Stojanowska Stefania, córka doróżkarska, 8 miesięcy, niezbyt kiszek; Eabecki Dunin Aleksander Henryk, emeryt, starszy komisarz i naczelnik sekcji skarbowej, przywieszenie zwłok z Rozwadowa; Walaszek Marya, zarobnica, lat 52, gruźlica płuc; Haber Salomon, lat 12, prosówka, Zudek Efraim, bez zębów, lat 27, gruźlica płuc, Kimel Jozsef, 10 m., niezbyt kiszek, Pelc Jan, adyunkt kolei państwowej, ropięce zapalenie nerek, Strzelecki Julian, żołtnik, lat 60, uwięźnięcie i niezdolność kiszek; Strzelecka Stanisława, wdowa po właścicielu dóbr, lat 69, gruźlica płuc; Ochrymowicz Marya, lat 5, dyfterya, Mazur Jan, zarobnik, lat 40, gruźlica płuc; Król Stefan, 15 m., pocznica; Lewandowicz Pizia, lat 64, rozedma płuc; Kubiński, Antoni, lat 66, gruźlica płuc; Mikuliczyn Dymitr, syn zarobnika lat 2, oparzenie przypadkowe; 2 wypadki poronień. — Razem osób 18.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W sobotę 13 bm.: „Pierwsza mucha“, komedia w trzech aktach Wiktora Kryłowa. Rozpocznie na ogólne żądanie: „Pietro Caruso“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco; przekład Jana Kasprowicza. Gościnny występ Romana Żelazowskiego.

W niedzielę 14 bm.: (na ogólne żądanie) „Właściciel Kuźnic“, sztuka w 5 aktach Jerzego Onnet'a. Nieodwołalnie ostatni występ Romana Żelazowskiego.

W poniedziałek 15 bm.: po raz 4-ty: „Nieznajoma“, komedia w 3 aktach Pawła Cavault i Gustawa Berr.

We wtorek 16 bm. po raz dziesiąty: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

We środę 17 bm.: po raz pierwszy: „Kominiarze“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

We czwartek 18 bm. po raz drugi: „Kominiarze“, komedia ze śpiewami i tańcami w 4 aktach Fr. Dominika.

W piątek 19 bm. po raz 18-ty „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W niedzielę 14 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

○ **P. Gabryela Zapolska** zwróciła się do p. Juliusza Германа o wyłączenie prawa wystawienia jego 1-aktowej sztuki p. t. „Dramat“.

Z sali sądowej.

Lwów, 13 września.

(Podpalacz).

We wsi Żużelu mieszkał 58 lat liczący Aleksy Łotasz. Miał dwóch synów, Iwana i Michała, którym też odstąpił gospodarstwo, składające się z zabudowań i siedmiu morgów gruntu, sam zaś począł prowadzić życie utrącajusza, pijąc tylko i włócząc się po wsiach okolicznych. Czasem zaglądał do wsi rodzinnej, ale po to tylko, ażeby wynosić ostatni grat z chaty do karczmy i przepijać dobytek pracy swoich synów. Tego rodzaju gospodarka nie mogła podobać się synom, to też występowali przeciwko ojcu, starali się odciągnąć go od nałogu, ale nadaremnie. Zyskali tylko nienawiść swego rodzica, powstawały kłótnie pomiędzy nim a synami, kończące się gorszącym wyzywaniem i odgrazaniem ojca, że spali wszystko. Spokój panował w chacie wtedy tylko, gdy Aleksy wychodził na wędrowkę.

Ale obawiając się wypełnienia groźb, synowie zabezpieczyli swój majątek, nie będąc nigdy pewnymi, czy pewnego dnia lub nocy dobytek ich nie pójdzie z dymem.

W marcu b. r. Łotasz Aleksy powrócił do wsi ze swej zwykłej włóczęgi i powrócił do swej zwykłej gospodarki. Co tylko udało mu się porwać w chacie — niósł do karczmy, nie można było niczego ustrzedz przed nim.

Rano, d. 13 maja b. r. Aleksy porwał ze stodoły cztery garnce prosa i niósł wedle zwyczaju do karczmy. Już cieszył się naprzód, ile to wódki za proso dostanie — gdy w tem przypał do niego syn Michał i odebrał zdobycz.

Aleksy zapalał chęcią zemsty. Jak sam opowiada, postanowił spalić budynki synów i wykonał to tegoż samego dnia po południu. Wziął suchą hubkę, zapalił ją i płonącą rzucił w słomę w przylegającym do chaty chlewie. Poczem zamknął starannie drzwi chlewu i nie troszcząc się o nic więcej — poszedł na wieś.

Ogień wybuchł, z chlewu rozszerzył się na chatę i stodołę; zniszczył całe gospodarstwo i dobytek Iwana i Michała Łotaszów.

Aresztowany Aleksy Łotasz nie wypierał się winy. Przyznał się do niej z całą brutalnością, tak samo, jak to uczynił dziś, gdy stał przed sądem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię podpalenia. Sąd dla niego nie jest nowością — bo raz już był karany również za zbrodnię podpalenia.

Wobec własnego przyznania się, momentów dla obrońcy było bardzo mało. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Aleksy Łotasz skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca i twardem łóżem.

Skazany wyrok przyjął, jedną tylko prośbę przedłożył trybunałowi, ażeby uwolnić go od postu. Naturalnie — życzeniu temu nie mogło stać się za-dosć.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 13 września.

Sprawa o Morskie Oko.

Grac. Superarbitr Winkler wypowie w sprawie terytorium spornego własne zdanie, gdyż porozumienie między arbitrami Tchórnikiem i Lehocym nie doszło do skutku. Ma nastąpić głosowanie nad każdą parcelą osobną wedle ostatecznej ekspertyzy Beckera. Jeżeli nic nadzwyczajnego nie zajdzie, to wyrok zostanie wydany między godz. 1 a 2.

Sądy przysięgłych w Krakowie.

Kraków. W poniedziałek rozpoczyna się wrześniowa kadencja sądów przysięgłych. Między wyznaczonemi osmnastu sprawami znajduje się rozpisana na 20 września rozprawa w przedmiocie zabójstwa na drze Dobiji.

Liceum żeńskie.

Kraków. Onegdaj otwarto tu pierwszą klasę nowego liceum żeńskiego. Zakład ten otworzyła prywatnie p. Hablińska. Co roku przybywać będzie jedna klasa.

Wystawa prac rękodzielniczych.

Kraków. Komitet rękodzielniczych uchwalił wyznaczyć na 26 października termin otwarcia wystawy prac uczniów rękodzielniczych. Na ten sam dzień zwołany będzie wiec krajowy rękodzielniczych w sprawie zmiany ustawy przemysłowej. Do udziału w tym wiecu zaproszone będą ważniejsze miasta galicyjskie.

Wizyta Bittera u ks. Stablewskiego.

Poznań. Wizytę, trwającą godzinę, złożył wczoraj arcybiskupowi Stablewskiemu naczelny prezes regencji dr. Bitter.

Uwięzienie dziennikarza.

Wiedeń. Uwięziono tu wczoraj dziennikarza Henryka Ottona Boecklera, korespondenta berlińskiej *Staats-Bürger Zeitung*. Wyższy sąd krajowy w Berlinie skazał bowiem Boecklera na 6 miesięcy więzienia, a prócz tego wpłynęły przeciw niemu 4 nakazy uwięzienia go, za publiczną obrazę drukiem, względnie z powodu jego podburzającego występowania przeciw stowarzyszeniom religijnym.

Zgromadzenie ludowe w Pradze.

Praga. Na ratuszu w Pradze odbyło się wczoraj zgromadzenie ludowe, liczące tysiące uczestników. Na porządku dziennym był obchód rocznicy wydania reskryptu cesarskiego z 12 września 1871. Zgromadzenie zwołane zostało przez partje radykalne, mianowicie przez radykalnych zwolenników czeskiej idei prawnopanstwowej, przez socjalistów narodowych, tudzież przez radykalną partję postępową. Partja rządowa i Młodoczesi wstrzymali się od udziału w zgromadzeniu. Jako główny mówca wystąpił poseł do Rady państwa Choc, który w gwałtownych słowach uderzył na rząd, Niemców i Młodoczechów, tak, że zastępca rządu musiał mu kilka razy przerwać, a nawet zagroził rozwiązaniem zgromadzenia. Zgromadzenie skończyło się o g. 10 wieczorem, odśpiewaniem kilku pieśni narodowych, tudzież okrzykami „na zdar“, wznoszonymi na cześć posłów Choca i Kłofacza.

Zaburzenia antiserbskie.

Zagrzeb. Zaburzenia antiserbskie przeniosły się także do Bośni i Hercegowiny. Z bośniackiego Brodu donoszą mianowicie, że przed dwoma dniami odbyła się tam demonstracja antiserbska. Natychmiast zarekwirowano ze słoweńskiego Brodu batalion 16 pp., który, przybywszy do bośniackiego Brodu, przywrócił spokój.

Kroaci agituja wszędzie i rozpowszechniają pogłoskę, że Serbowie przenoszą się do Serbii. Pogłoski te wywołały urzędowe zaprzeczenie, stwierdzające, że w Serbii dla imigrantów nie ma miejsca.

Wybory do sejmu styryjskiego.

Grac. Grazer Zig. w części urzędowej ogłasza rozpisanie wyborów do Sejmu styryjskiego:

Zgmin wiejskich na 4 listopada, z miast, miasteczek i izb handlowych na 7, a z wielkiej własności na 11 listopada.

Podróż króla Aleksandra do Petersburga.

Belgrad. Donoszą, że król Aleksander pragnie być przyjętym przez cara nie w Liwadii, lecz w Petersburgu. Król oświadczył, że dlatego ob staje stanowczo przy przyjęciu go i żony jego w Petersburgu, gdyż wizyta ta nabrałaby przez to charakteru i znaczenia międzynarodowego. Podróż do Petersburga zamierza Aleksander odbyć natychmiast, jakkolwiek ze względu na swój stan zdrowia powinien odbyć wprzód zaleconą mu przez lekarzy kurację w Karlsbadzie, a żona w Franzensbadzie.

Natarczywość króla Aleksandra tłumaczy się tem, że młody król chce podnieść stanowisko swej żony Dragi także i po za granicami kraju i chce jej otworzyć wrota do dworów europejskich. W Rosyi starają się przyjazd Aleksandra odwlec na czas jak najdalszy. Gdyby odmówiono królowi Aleksandrowi obecnie przyjęcia w Petersburgu, grozi Serbia zmianą stosunku Serbii do Rosyi. Jednakże zmiana polityki zewnętrznej w Serbii musiałaby koniecznie wywołać zmianę także i w polityce wewnętrznej, co pociągnęłoby za sobą niektóre zmiany w ustroju państwa. Na tak daleko idące zmiany jednak liczyć nie należy.

Wypadki na manewrach.

Halberstadt. Podług doniesienia *Itellingeur-Beate* miało wczoraj podczas manewrów z powodu nadzwyczaj forsownego marszu 9 żołnierzy piechoty, tak zachorować, że uratowanie ich okazało się niemożliwym. Nadto 28 żołnierzy jest niebezpiecznie chorych.

Dziwięciu pierwszych żołnierzy zmarło z powodu nadmiernego zmęczenia.

Burza.

Kassel. Wczoraj szalała tu straszliwa burza. Czterech rolników zabił piorun na miejscu. Rolnicy ci pracowali wówczas w polu.

Z Haiti.

Nowy Jork. Depesza z Port au Prince donosi: Sąd wojenny zasądził obwinionego o podpalenie miasta Petit Goave, generała Chicoge, stojącego po stronie Firmina, na karę śmierci. Wyrok wykonano bezwzględnie.

Nowy Jork. Telegram z Port au Prince donosi, że wojska gotowe są do ataku na Gonoczas.

Strajk górników.

St. Etienne. W sprawie strajku odbyło się głosowanie górników, należących do Zjednoczenia departamentu „Loire“. Na 3300 głosujących było 1425 głosów za natychmiastowym rozpoczęciem strajku, a 1774 za odroczeniem strajku.

Śmierć szachisty.

Paryż. Zmarł w Nemilly w wieku 64 lat znany szachista Samuel Rosenthal. Rosenthal pochodził z Polski i brał udział w ostatniej walce o niepodległość kraju. Po upadku powstania musiał uciekać z kraju i od r. 1864 mieszkał w Paryżu. Zmarły uchodził za największego i najslawniejszego szachistę w całej Francji. W r. 1873 otrzymał w turnieju szachowym w Wiedniu 14 pierwszych nagród.

Wydalenie Bułgarów z Grecji.

Ateny. Policja nakazała 20 Bułgarom, przybyłym okrętem Unii konstantynopolskiej wyjechać natychmiast z Aten, ponieważ obecność ich była niebezpieczną ze względu na spokój publiczny.

Defraudacja.

Klajpeda (Memel). Donoszą tu o ucieczce bankiera P. Kroloppa z Suwałek, który po zdefraudowaniu półtora miliona rubli umknął bez śladu. Wszystkie depozyta mu powierzone przepadły bezpowrotnie.

Kwarantanna dla przejezdnych z Egiptu.

Konstantynopol. Rząd turecki w osobnem irade zażądał od rady sanitarnej podwyższenia kwarantanny na proveniencyę z Egiptu na 15 dni. Jutro odbędzie rada sanitarna posiedzenie w tej sprawie.

Wiedeń. Przywódca liberałów angielskich Campbell Baunermann bawi tutaj od wczoraj.

Waszyngton. Komendanci okrętów: „Visconsin“ i „Cincinnati“ otrzymali rozkaz usunięcia wszelkich przeszkód, któreby tamowały handel w cieśninie.

Amerykański krazownik „Panther“ ma zabrać z Filadelfii batalion marynarki i udać się do Colon.

Düsseldorf. Z okazji uroczystości przy odbyciu prowincjonalnych oględzin była i premiowaniu była wygłosił minister Podbielski mowę, w której podniósł, że o tej porze corocznie daje się uczuć brak nierogacizny.

Jeżeli ten brak obecnie wystąpił w większym stopniu, powodem tego są większe zapasy paszy i ceny mięsa, co skłania hodowców do zatrzymania bydła.

Berlin. Roberts oraz oficerowie angielscy, którzy brali udział w manewrach, odjechali napowrót do Anglii.

Po zamknięciu numeru.

Stan zdrowotny miasta Lwowa, według wykazów za pierwszą połowę miesiąca września jest względnie zadowalniający. Jedna szkarlatyna a tylko szerzy się wciąż jeszcze i nie można jej zupełnie stłumić, ale objawy jej nie bardzo groźne, bo na 15 wypadków zgłoszonych, dwa śmiertelne. Prócz tego stwierdzono w kilku wypadkach, że w jednej i tej samej rodzinie zdarza się po kilka wypadków, gdyż dzieci zarażają się od dzieci i choroba nie rozwleka się poza obręb pomieszczenia.

Prócz szkarlatyny, w tym samym okresie czasu wydarzyło się pięć wypadków tyfusu brzuszno, z tych jeden zawleczony z Lubienia, dalej trzy wypadki koklusu (z tych jeden śmiertelny), pięć wypadków dyfteryi, trzy ospy wietrznej, jeden wypadek czerwoni i cztery śmiertelne wypadki cholery dziecięcej. Pocięszającym jest objawem, że czerwotka nie panuje b. r., bo zwykle o tym samym czasie pożera ona bardzo wiele ofiar.

Jakim sposobem? Żona Jonasa Bernera, kupca, doniosła dziś policyi, że jej mężowi, w chwili gdy siedział w swoim sklepie, skradł ktoś z kieszeni 8 sznurków koralu. Donosząca nie mogła podać, czy wogóle był kto w tym czasie w sklepie. Korale te są własnością służącej Jewki Łopatynskiej, która zostawiła je w depozycie u Bernera.

Ogień piwniczny wybuchł dziś w południe w realności pod l. 17 przy ulicy Ormiańskiej. W piwnicy tej sypiał sadownik, Mikołaj Czujka i on to zapewne wzniecił ogień w słomie, którą wyscieloną była piwnica. Kłęb dymu, wydobywający się z okienka przeraził przechodniów, wezwano więc straż pożarną, która w kilkunastu minutach ugasiła ogień.

Depesze handlowe z d. 13 b. m.

Wiedeń, 13 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117'07 Renta majowa 101'15, Węgierska renta koronowa 98'22, Akcje kredytowe 691'—, Kredytowe węgierskie 783'—, Bank anglo-austriacki 279'50, Unionbank 546'—, Bankverein 450'50, Laenderbank 426'—, Kolej pań. 718'50 Lombardy 82'50 Elbenthal 409'—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 376'50, Rima Murauya 501'—, Prager Eisen —, Losy tureckie 113'75, Ruble 253'25, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 13 września. (Gielda zbożowa). Pszenica na jesień 7'03 do 7'04, na wiosnę 7'33 do 7'34, Żyto na jesień 6'34 do 6'35, na wiosnę 6'55 do 6'56, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5'80 do 5'81, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5'77 do 5'78, na wiosnę — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10'05 do 10'75, wrzesień-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —, Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —, Usposobienie: ustalone. Pochmurnie.

Berlin, 13 września. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 217'75, Disconto Commandit 183'—, Usposobienie wyzeczujące.

Budapeszt, 13 września. Pszenica na październik od 6'77 do 6'78, na kwiecień 7'06 do 7'07, Żyto na październik 6'03 do 6'04, na kwiecień 6'22 do 6'23, Owies na październik 5'43 do 5'44, na kwiecień 5'75 do 5'76, Kukurudza na wrzesień od 0'— do 0'—, na maj od 5'40 do 5'41, Rzepak na sierpień — do —, Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie spokojne. Pada deszcz.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—3 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-2

Zakład dentystyczno-techniczny B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obrotore przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwałe i tanio.

Najlepsze 7518

plastry angielskie
w trzech kolorach: czarne, białe i różowe
plastry kauczukowe
plastry gorczyczne (Rigollet)
są pod nazwą „TLEN“.

Główny hurtowny skład:

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 8428 3

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Sykstuska l. 23.

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu, ulica Trzeciego Maja l. 2. — Ordynacja od 2—4. Prospekty na żądanie 8313 6—1

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7667 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Xawery Górski

ordynować będzie od 20 września 8283 10

W ABAZYI

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Heschels

ordynuje ul. Słowackiego 3. 8205 15

Docent dentystyki w Uniw. lwowskim

Dr. GONKA powrócił.

8494 2

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 8187

Docent chirurgii Uniw. lwowsk. 8601 5

Dr. A. Gabryszewski

powrócił i ord. od 4—5 popoł.

Zakład ortopedyczny otwarty od 3—6 popoł.

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Wałowej l. 25, I. piętro. 8195 10

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Wypożyczalnia i skład fortepianów.

z pierwszorzędných fabryk

L. MAREK

Lwów

Rynek 9.

8394

Poleca się nowo utworzoną cukiernię T. Podhalec, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17. 7975

P. Eugenia Weckerówna po powrocie z waka-cyi rozpoczęła naukę kroju w swej szkole ul. Kopernika 8. i przyjmuje wpisy codziennie. 8509 2



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

zostaje pod kontrolą austriackiego i angielskiego rządu.

Depozyt kaucyjny Towarzystwa złożony w c. k. rządowej kasie centralnej w Wiedniu, jako fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii, wynosił na dniu 1 lutego 1902 r. **koron 23,037.438-10.**

Prospekta i taryfy dostarcza darmo i oplatnie.

Filia dla Austrii w Wiedniu

I. Giselastrasse 1, (we własnym domu Towarzystwa) i generalna Agencja we Lwowie, Brajerowska 7.

Towarzystwo chętnie przyjmie osoby zdolne na akwizytorów pod korzystnymi warunkami. (6809)

Nowe kolonie w Afryce południowej.

Pretorya, 4 sierpnia.

Kolonizacja postępuje powoli mimo energii departamentu, głównie z powodu braku środków przewozowych.

Woły, konie i muły powinny być przesłane cywilnej administracji w celu rozdzielenia ich między gminy.

Bez tego dzieła kolonizacji, repatriacji, a nawet oświaty, nie może być poważnie popierane.

Plan osiedlenia emigrantów z Wielkiej Brytanii zdaje się mieć wszelkie szanse powodzenia. Liczny

zastęp geometrów mierzy ziemie podatne do rolnictwa. Towarzyszą im inspektorzy, posiadający dokładną znajomość natury gleby odpowiedniej do różnych upraw.

Gdy raporta ukończone zostaną, farmy najkorzystniej notowane podzielone będą na małe części w ten sposób, aby każdy rodzaj gospodarstwa miał odpowiedni do swych potrzeb rozmiar.

Obecnie tylko farmy położone w najzdrowszych okęgach są mierzone i zawiadywane. Rząd zajmie się później wielkimi przestrzeniami kraju, położonymi w mniej zdrowotnych okolicach. Kolonizacya ich odbędzie się pod innymi warunkami, gdyż doświadczenie wykazało, iż taka okupacya wymaga czasu i znajomości, aby była uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Należy również pomyśleć o zaopatrzeniu rozbitych żołnierzy. W okęgach Middelburg Nylstroom i Potchefstroom jest dosyć ziemi dla nich. Osada Springbok w Nylstroom jest charakterystycznym okazem. Gleba to bogata, ale pozbawiona wody. Australscy eksperci pod wodzą kapitana Doyle'a zgodzili się w celu świrowania studzien i urządzenia, jeśli to się okaże możliwym, podziemnych zbiorników, podobnie jak to zostało uskutecznione w Australii na wielkich bezwodnych przestrzeniach.

Jeżeli zamiar się uda, okęg ten stanie się jedną z najbogatszych prowincji Transvaalu.

Wszelkie dogodności co do wypłaty czynszu udzielone zostaną osadnikom; wszakże należy ich ostrzedz o konieczności ciężkiej pracy. Minęły dni wielkich farm pasterskich.

Wielki folwark w Potchefstroom poświęcony będzie doświadczeniom. Szereg prób posłuży do wyhodowania odpowiednich gatunków drzew, traw, zbóż, bydła, owiec i trzody. Nie podobna orzec z całą pewnością, jakie mogą być rezultaty przeprowadzenia powyższego planu.

Wielu z tutejszych mieszkańców czyniło próby agronomiczne bez powodzenia i oświadczyło, iż kraj ten nadaje się wyłącznie do hodowli bydła. Inni wszakże twierdzą, że nawodnienie ułatwi Transvaalowi produkcję zboża i roślin strączkowych. Naturalnie, z początku muszą być niepowodzenia, póki sztuczne osadnictwo wspomagane przez rząd, nie zamieni się w osobistą inicjatywę i zdrowe przedsiębiorstwo.

(Times).

Henrykowi Siemiradzkiemu.

Jak górnik, zbrojny w lampkę, co słabo migota,
Szuka w mroku i pustce słonecznego złota,
Żeby niem uszczęśliwić kochankę lub żonę,
Tak ty, mistrzu, w stulecia wstąpiwszy minione,
Między labirynt grobów, pełnych żywej treści,
Snujesz z nich poematy chwały i boleści,
Które lauru koroną wieńcząc cię za młodu,
Mają potem bogaci skarbnicę narodu.
Rzym cię nęci ku sobie — wielki grób, którego
Aniołowie Chrystusa na kolanach strzegą,
Trwożni, by z pod kamienia nie wstał i nad światem
Nie zagrzmiał Republika lub Tryumwiratem;
Rzym cię nęci — i nie dziw, bo w tem mieście słońca
Pod opoką marmurów płynie krew gorąca,
Bo w tym grobie, w kościelnie strojnym dziś kobierce,
Pulsuje po dawnemu żywe ludzkie serce.
Słońce gasnąc, blaskami najżywszymi strzela —
I Roma, czując duchem przyjście Zbawiciela
I śmierć, której ohydy pacierze nie zmniejsza,
Była najwyuzdańszą — lecz i najpiękniejszą...
Próżno stary Juwenal wielkim głosem woła:
„Giniecie!” i na nagie szalejących czola

Ciska satyr pioruny — Romulowe plemię
Nie chce opamiętania, bo to ciężkie brzemie,
Pod którym człowiek gnije się, jak muł i utyka...
Oto w grodzie Cezarów rządzi rozkosz dzika!
Przy stołach, zastawionych godnym bogów jadłem,
Biesiadnicy, z obliczem od uciech wybladłem,
Kładą się, róż splotami uwieńczony głowy.
Przy każdym, do usługi wszelkiej gotowy,
Etjopezyk — istny posąg, rzeźbiony z hebanu —
Z psią pokorą spogląda w oczy swemu panu.
Sypią się kwiatów deszcze i potopy całe;
Z kadzielnice wonne dymy płyną pod powalę;
Falernu skrzyż strumień leje się bez przerwy;
Słodki ton muzyki mile lechcą nerwy;
W głębi kobiet półnagich roztańczone grona
Błyskają brylantami oczów, śniegiem łona...
Każdy zmysł ma tam strawę, każdy fibr jest struną,
Na której gra namiętność. Nie Jowisz, nie Juno,
Odbierają cześć boską i libacje z wina;
Różane berło dzierży — „Venus libitina”.
Miłość świeci, jak słońce, każdej i każdemu;
Prócz zmysłów, tłum sceptyczny nie wierzy niczemu;
Małżeństwo jest pętami, które zerwać łatwo;
Niewolnicy trzymają opiekę nad dziatwą;
Kobiecie, która gardzi niewinnością zbroją,
Dość rzec: „podobasz mi się” lub „pięknaś, bądź moją”;
Młodzi i silni rządzą; słabym starcom biada;
Rydwan uciech gruchocze tego, kto upada;
Wieszcz chwali ducha czasu, lub idzie na kaźnię;
Horacy ma dom cichy, a Seneka... łaźnię;
Tłum nie wybiega nigdy myślą ku błękitom,
Szydzi z bogów Olimpu, a wierzy wróżbitom;
Szaleje, bluźni, kocha, wątpi, falern pije,
I żyje barbarzyńskim żywotem, lecz żyje!
Naprzeciw tego tłumowi stanął Chrystus cichy
I zwyciężył.
Z rąk tłumowi wypadły kielichy,
Szaleństwo ustąpiło miejsca rozmysłowi,
I w szranki zapaśnicy wystąpili nowi,
Którym, by nie zbłądzili, kazał Neron dzięki
Zapalać w swych ogrodach „żyjące świeczniki”.
Zwycięzca jest ten, czyja idea zwycięża.
Chrystus wielki bój duchów wygrał bez oręża,
I na pijanem ciełe zwyciężonej Romy
Zatkwał krzyż, znak poświęceń i symbol widomy
Tryumfu ofiarności ducha nad użyciem.
Rzym upadł.
Czy ze społecznem Latynczyków życiem,
Które dziś się wydaje, jako sen daleki,
I cały świat pogański zamarł już na wieki?
Czy ten byt długich wieków ma być garścią piasku,
Którą wichur rozwiewa przy słońcu nowych blasku?
Niechaj na to pytanie odpowiedzą księgi
Poetów, pełne dźwięków obcej nam potęgi,
Wiecznie młode, choć kurzem pokryte wiekowym;
I cała wiedza nasza, w której szczytom nowym
Służą za wsparcie stare jak Rzym fundamenta;
I legenda dziejowa, poważna a święta;
I glazy, które wieśniak wyorywa włoski
Rzeźbione i pokryte ciekawymi głoski;
I Tybrowych fal szepty, i wichur spowiedzie,
Gdy w murach Kolizeum rozhowy wiedzie;
Niech na to zapytanie, które myśl podjęła
Odpowiedzą nareszcie twoje, mistrzu, dzieła.
Tyś odgadł ducha siłą, i w formę mistrzowską
Oblókłeś tę jedyną, bezwzględna i boską
Prawdę, że dziś i wczoraj stoją obok siebie,
Równe, jako dwie gwiazdy złazzone na niebie,
I że w życiu społeczeństw jedno prawo bytu
Ma burza namiętności — i spokój zachwytu.

WIKTOR GOMULICKI.

Dział ekonomiczny.

Giełda wiedeńska za r. 1901.

Od czasu swego istnienia giełda wiedeńska po raz pierwszy wystąpiła z własnym osobnym sprawozdaniem za rok ubiegły, podczas gdy dotychczas przyłączała się zawsze do sprawozdania Izby handlowo-przemysłowej. W sprawozdaniu tem przedstawiono najważniejsze momenta giełdowe i utworzono dokładny obraz ruchu spekulacyjnego w r. 1901.

Nadzwyczajna spekulacya rozwinęła się w Nowym Yorku, bajeczne cyfry w obrocie codziennie meldowano na tamtejszej giełdzie. Nietylko amerykańskie papiery rozwinęły kolosalną hausę, lecz także afrykańskie miny znalazły silny odbyt. Wiadomości z fabrycznej działalności na drugiej półkuli spowodowały także i na kontynentalnych giełdach silniejsze pulsowanie, zwrot opinii, a nawet na tak martwej giełdzie wiedeńskiej odezwało się życie, ale radość ta trwała tylko kilka dni. Z tęsknotą oczekiwany pokój w Chinach zwielał się ciągle, gospodarka Rosyi w Mandżurji wywołała zazdrość Japonii, a w dalszym ciągu nawet pewne polityczne zakłócenia.

Wiadomości o niemieckim targu żelaznym brzmiały zawsze bardziej ponuro, ale jeszcze raz zabłysło słońce: nowy parlament zdawał się nie wstępować w ślady starego. Czarodziejskimi inwestycjami umiał prezydent ministrów załagodzić czeską obstrukcyę, która wisiała w powietrzu. Kwestyę narodową usunęto tymczasowo z porządku, a parlament zdawał się być zdolnym do pracy.

Ale wkrótce nie wystarczyły wysokiej Izbie nowe linie kolejowe, które eks. Wittek zamierzał budować; wychodziły tylko na korzyść krajów alpejskich. Ale i dla krajów północnych potrzeba było coś zdziałać. A więc nowe drogi wodne potrzeba budować; należy doprowadzić do skutku nietylko drugie połączenie z morzem adryatyckiem, lecz także dla przyszłej floty handlowej muszą być otwarte drogi do morza północnego. Po przedłożeniu inwestycyjnem nastąpiło po krótkim ociąganiu się ze strony rządu przedłożenie o drogach wodnych i trzecio o kolejach dorogorzędnych. Czesi i Niemcy, socyalni-demokraci i chrześcijańsko-socyały przescigali się w chęci notowania milionów. Zdolna do pracy „wysoka” Izba stała się dla opodatkowanych „za drogą”.

Ale rozchodziło się o inwestycyę, które kiedyś powinny przynieść zarobek gruby. Przeszkoda, uniemożliwiająca życie ekonomiczne od lat zdawała się być usunięta. Fantazyja giełdowa podrażniona! Czego nie zdziałają miliony! Wielkie banki będą udzielać wielkim przedsiębiorstwom swego poparcia finansowego. Przedsiębiorstwa te przyniosą zyski, a więc akcyje bankowe winno się wyżej oceniać. Szczęśliw ten, kto je zdoła otrzymać obecnie po cenie niskiej. Nowe renty emitować się będzie, kredyt państwowy polepszy się wskutek wielkich nowych przedsiębiorstw. Publiczność rozchwytywać będzie nową emisję rent. Kolej otrzymają nowe połączenia, a tem samem ruch się zwiększy.

Przemysł żelazny i maszynowy zabezpieczył się w dostawy na szereg lat, a liczne pokrewne gałęzie przemysłu mogą oczekiwać nowego okresu pomyślności, a więc obok papierów kolejowych także prawie wszystkie akcyje przemysłowe znajdują wzmocniony popyt.

Oto sen rozgorączkowanego giełdjarza w 1901 roku. Niestety fantazyja giełdowa okazała się raz jeszcze za bujną, tempo działalności parlamentu nie

18

C. H. A. U. C. H.

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Złym? tego nie mówię, ale iluż was prowadzi lekkomyślne życie, chociaż serca wasze dobre! Iluż was grzeszy, chociaż nie można was nazwać złymi!

— Ratuj mnie, Wojciechu! Słyszysz, jakie kłopoty muszę strawić.

— Zdaje mi się, że Aleksandra jest zbyt wyimaginująca — rzekł brat z uśmiechem.

— Wojciechu — zwróciła się do niego, patrząc poważnie i badawczo — daruj, lecz jako najbliższa krewna mam prawo do pewnej poufałości, i ty bracie zdajesz się niewiele dbać o religię, zapominasz, że obowiązkiem sfer wyższych jest dawać dobry przykład i uczyć się do kościoła, chociażby się nawet nie czuło koniecznej potrzeby.

— Rozumiesz? — zawołał Kazimierz. — Już zauważyła, że nie przechylasz dosć głowy.

— Strzeż się, Kazimierzu, abyś się nie zgubił całkowicie — powiedziła Aleksandra i słaby rumieniec przelotnie ubarwił jej twarz, zazwyczaj bladą.

Kazimierz nie odpowiedział, nie, podszedł ku oknu i zaczął gwizdać jakiegoś marsza, ale Wojciech odezwał się z powagą:

— Odpowiedz należy się Aleksandrze w każdym razie, chociaż gorliwość swoją posuwa za daleko, czyni to jednak w najlepszej myśli.

— W najlepszej myśli! — zawołał Kazimierz, odwracając się do brata — o tak, skoro skłoni mnie do zwieszania nabożnie głowy i noszenia za sobą modlitownika, będzie myślała, że może mną rządzić i nawet będzie miała słusność.

— Nie pragnę żadnej bezprawnej władzy, Kazimierzu, co powiedziałam to tylko ze względu na twoje dobro, gdyż istotnie współczuję z tobą i z każdym, kto nie wierzy w jedynego, prawdziwego Boga.

To mówiąc, wyszła a Kazimierz, śmiejąc się głośno rzekł:

— Otóż widzisz, ponieważ nie żegnam się raz w raz i nie skrapiam się święconą wodą, że wolę dźwięk rogu myśliwskiego i ujadanie psów niż naiwne paplanie w kościele, dlatego mam być na wieki potępiony i ona lituje się nademną a ja gardzę jej litością, nienawidzę jej i nie potrzebuję. Niech się lituje nad sobą raczej, nad swoim śmiertelnie błędem licem, bezkrwistymi ustami i wklęsłą piersią, leżącą jakby grobowiec zapadły nad sercem, należącym już do grobu.

— Jesteś dla niej okrutny, Kazimierzu.

— Gdy stanie przedemną ze swoim lodowatym wzrokiem, mam czasem wrażenie, jak gdybym był związany z upiorem, a gdy w dodatku patrzy na mnie jako na istotę niższego rzędu, gdy mi okazuje tę wspólną litość, łączącą się z rozgoryczeniem i złością, czuję najmocniej, że nienawidzę jej z całej duszy!

Wtem weszła znowu Aleksandra, zbliżyła się.

patrząc serdecznie a trwożnie na Kazimierza i przystanęła kilka sekund, w końcu podała rękę Wojciechowi.

— Wybacz — rzekła — czuję, że byłam niesprawiedliwa, ale nie mogę wyjść, nie uzyskawszy waszego przebaczenia.

— Nie mamy co przebaczać — odrzekł Wojciech — gdyż uznajemy szlachetne pobudki tej gorliwości.

— Bądźcie dla mnie pobłażliwi! — prosiła serdecznie — czuję, że już niedługo zabawię w pośrodku was. — I odeszła.

— To dla ciebie odegrała dziś tę komedyę pojednania — rzekł Kazimierz — ze mną nie zadaje sobie tak wiele trudu.

— Nie grała żadnej komedyi, to, co powiedziała, płynęło jej z serca.

— Nie wiem skąd płynęło, ale to wiem, że nigdy nie jest bardziej zła, jak kiedy wybiera się do kościoła lub wraca z niego, tak dalece, że nie potrzebuję innego dowodu pobożnego jej nastroju, jak jej złość, ale to podobno ogólny grzech bigotów.

W chwilę później towarzyszył Wojciech wujowi na przechadzkę i opowiedział mu o scenie, której był świadkiem.

— Tak, tak, Aleksandra jest z tych, którzyby zamknęli bramę niebieską przed świętym Piotrem dlatego, że raz zaparł się Chrystusa, jakżeby biedny Kazimierz mógł znaleźć łaskę w jej oczach? — powiedział Czernin.

(C. d. n.)

szło w parze z podniesieniem kursów. Później przyszło się do przekonania, że wielkie sumy przeznaczone dla tych wszystkich inwestycji rozdzielono na cały szereg lat i że banki, które miały objąć w zarząd emisję rent inwestycyjnych, jak doświadczenie uczy, nie wiele zarobić mogą i że procenta od tych nowych rent budżet państwa obciążają dotkliwie na szereg lat, że stare linie kolejowe nie otrzymają żadnych połączeń, lecz tylko nowe linie konkurencyjne, że drogi wodne, których budowę rozpocznie się zresztą dopiero w r. 1904, jeżeli ukończone zostaną, szkodzić będą znacznie rentowności wielkich kolei, że zamówienia w przemyśle żelaznym i maszynowym tylko bardzo powoli dokonywać się będą, że w końcu z zapotrzebowania inwestycyjnego w pierwszym roku 80 milionów wpłynę do kas państwowych celem dotowania ich zapasów, tak, że tylko mało milionów w pierwszym roku wpłynę dla przemysłu i przedsiębiorstw budowlanych.

Wszystkie te rozmyślenia przyszły niestety nieco zapóźno, za wiele już dobrego zrobiono. Po krótkim upojeniu nastąpiło rozczarowanie, a giełda popadła znowu w swój stary pesymizm, stała się nawet jeszcze więcej bezsilną pod wpływem febrji inwestycyjnej, jak była przedtem.

Subskrypcja na rentę inwestycyjną wypadła pomyślnie, ale nie można już było zmienić usposobienia giełdy, w której popadła, a apatja jej była tak dalece silną, że nie spostrzegła przemian dokonanych na targu pieniężnym. Cena pieniądza osiągnęła pozornie stały niski poziom, publiczność, która w czasie gorączki inwestycyjnej zupełnie się zdala trzymała, zwróciła się znowu do papierów lokacyjnych, a giełda nie zdołała opanować tego ruchu w jego początkach i następnie wyzyskać, gdyż nastąpiły wypadki, które wstrząsnęły do głębi giełdą osłabioną, doznany zawodem wyżyłowaną ze sił i pograżdy ją w nowe gwałtowne straty.

Pod tymi wypadkami rozumiano upadek banku drezdeńskiego i następne katastrofy w Saksonii; był to atoli tylko początek krytycznej epoki na wielu targach światowych. W lipcu 1901 r. bankrutowano nie tylko w Saksonii, ale także w Petersburgu, Paryżu, Konstantynopolu, Sofii, w Nowym Jorku, jakoteż w Argentynie. Państwo mocarza północy liczyło równocześnie dwa krachy bankowe, nawet wielkiemu bankowi moskiewskiemu groziło niebezpieczeństwo niewypłacalności. To spowodowało cofnięcie i zredukowanie kredytów ze strony niemieckich banków, wobec czego sytuacja stała się jeszcze bardziej napiętą. Te stosunki miały silny wpływ na Paryż zaprzyjaźniony z Rosją nie tylko politycznie, lecz także finansowo, gdzie notowano licznie rosyjskie papiery. Wysoka Porta popadła, jak zwykle, w kłopoty finansowe, a później w konflikt z republiką francuską. Rząd bułgarski mógł tylko dzięki dobroczynnym rublom rosyjskim zadość uczynić swym zobowiązaniom. Argentynski projekt konwersyjny rozbił się, a w Nowym Jorku w końcu giełda przechodziła dzikie momenta ruchu.

Pominawszy Londyn, który krwawił się ciągle wskutek ran południowo-afrykańskich, Wiedeń jeden pozostał wolny od specjalnych klęsk lokalnych. Wyżej przytoczone wypadki zagraniczne nie miały najmniejszego wpływu na monarchię. Nie było zatem najmniejszej przyczyny, by giełda wiedeńska, która stała właśnie pod wrażeniem wspaniałego wyniku subskrypcji renty, z chwilą alarmu w Saksonii zmieniła się. A mimo to wskutek słabości targu nastąpił tak silny zwrot, jakoby w Austrii samej wybuchła kryzys ekonomiczna; ucierniał po części nawet papiery spekulacyjne więcej jak np. w Berlinie; podczas gdy w Niemczech spadek papierów wynosił 3—8 proc., to w Austrii dochodził do 45 proc. Do

tego anormalnego zmniejszenia wartości przyczyniło się bardzo to, że w najruchliwszym czasie ogłoszono kilka wykazów kwartalnych, które brzmiały bardzo niepomyślnie.

Targ pieniężny w sprawozdaniu giełdy wiedeńskiej nie przynosi nic nowego, a jednak ma swoją wartość wskutek swej treści resumującej rok cały i zagraniczne targi. Już pierwsze dni nowego roku, w którym zwykle rozwijają się obfitości pieniężne i spadek stopy procentowej przyniosły rozczarowanie. Bank angielski musiał stopę podnieść o 1 procent już w początkach stycznia. Przyczyną zaś tego była deruta na austriackim targu min i wzmagające się potrzeby dla operacji wojennych w południowej Afryce. Następstwem tego był spadek stopy procentowej w Niemczech. Później już na wszystkich targach procent podlegał ciągłym zmianom.

Najciekawszem zaś było to, że w połowie maja stopa procentowa w Wiedniu, Berlinie i Londynie była jednakową.

W roku 1901 w wielkich bankach biletowych było 18 zmian procentu wobec 25 w roku 1900 i 40 w roku 1899. W Paryżu tylko, Rzymie i Petersburgu procent przez cały rok pozostał niezmienny.

Austriacka giełda odznaczała się przez większą część roku swoim martwym wyglądem, a wskutek zastój w przemyśle brak było materiału wekslowego i posługiwanie się giełdą było mniejsze.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 12 września.

Sytuacja pozostała jaką była w ostatnich dniach, a nieznaczne zmiany kursowe spowodowane były wyłącznie transakcjami spekulacji zawodowej, która stała się znowu nieco wrażliwszą.

Spostrzeżenie to odnosi się głównie do staatsbahnów, w których znaczne zlecenia na sprzedaż, pochodzące od arbitraży berlińskiej, spowodowały utratę ostatniej zwykłej kursowej, tudzież do alpinów, których trwalsze pozostawanie w rękach słabszych nie da się utrzymać. W pewnej mierze przyczyniło się do tego ponowne osłabienie notowań w akcjach górniczych na giełdzie berlińskiej, która widocznie nie jest w stanie podwyższonych nieco kursów przez czas dłuższy przetrzymać. Także kursa akcji bankowych, w pierwszym rzędzie kredytów austriackich i węgierskich, nie mogły oprzeć się tendencji słabszej, wynikłej specjalnie co do nich wskutek powstania nowych wątpliwości w sprawie ostatecznego podwinięcia rokowań ugodowych.

W dziale targu lokalnego wyróżniły się trochę lepszą tendencją tylko akcje przedsiębiorstw elektrycznych i cegielni Wienerberg, w których zaważyły kupna lokalne sfer bliżej interesowanych.

Z rent państwowych zesłabła dalej wspólna renta, prawdopodobnie wskutek sprzedaży efektywnych tych właścicieli, którzy chcą uniknąć ewentualnego ambarasu konwersyjnego i wolą renty koronowe, w których taka ewentualność na czas dłuższy jest wykluczona. Znaczniejszą zwykłą uzyskała w szczególności węgierska renta koronowa, którą starają się coraz więcej zbliżyć do wyrównania z notowaniem austriackiej renty koronowej.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 13 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7— do 7.15. **Pszenica nowa** od 6.75 do 6.85. **Żyto gotowe** od 5.75 do 6—. **Żyto nater** od 5.50 do 5.85. **Owies obrotowy** gotowy od 5.75 do 6.20. **Owies obrotowy na termin** od 5.25 do 5.75. **Jęczmień pastewny** 5— do 5.25. **Jęczmień browarniany** 5.50 do 5.75. **Rzepak nowy** 9.75 do 10.25. **Lnianka** — do ——. **Groch pastewny** 5.50 do 6—. **Groch do gotowania** 7— do 8.50. **Wyka** 4.50 do 5—. **Bobik** 4.50 do 4.80. **Hreczka** 0— do 0—. **Kukurudza nowa** 4.90 do 5.25. **Kukur. stara** od 5.80 do 6—. **Chmiel** za 56 kilo od — do ——. **Koniczyna czerw. nowa** od 42— do 50—. **Koniczyna biała** od 60— do 80—. **Koniczyna szwedzka** — do ——. **Tymotka** 18— do 22—. **Spirytus paritas Tarnopol** za 50 litr. gotowy od 16— do 16.25. **Spirytus paritas Tarnopolek** kontyngentowy 7.50 do 7.75. **Przy lepszej chęci kupna** ceny pszenicy okazują małą zwykłą, inne produkta zaniedbane. Co do spirytusu usposobienie również słabsze.

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. **Pszenica prima** 7— do 7.10, **średnia** 0— do 0—. **Żyto prima** 5.85 do 6—, **średnie** 0— do 0—. **Jęczmień prima** 5— do 5.25, **średni** 0— do 0—. **Owies dworski prima** 5.50 do 5.75, **średni** 0— do 0—. **Kukurudza prima** 5— do 5.15, **średnia** 0— do ——. **Rzepak zimowy** 10— do 10.25, **letni** — do ——. **Siemię lniane** 11— do 11.25. **Siemię konopne** 8— do 8.25. **Koniczyna czerw. prima** 45— do 48—, **średnia** — do ——. **Koniczyna biała prima** 75— do 80—, **średnia** — do ——. **Anyz płaski** — do —, **okrągły** — do ——. **Groch do gotowania: Wiktorya** 8— do 8.50, **zielony** 7.25 do 7.50, **pastewny** — do ——. **Bobik koński** 4.75 do 5—. **Wyka** 5— do 5.25. **Otręby pszenne** 3.50 do 3.60, **żytnie** 4— do 4.10. **Chmiel** za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: **Husiatyn-Stanisławów** 33.50 do 34— **kontygent**, 15— do 15.25 **nadkont.** **Tarnopol-Brody** 33.75 do 34— **kont.**, 15.25 do 15.50 **nadkont.** **Sokal-Jarosław** 34— do 34.50 **kont.**, 16— do 16.25 **nadkont.** **Rafinerie Lwów** 36— do 36.50 **kont.**, 17.75 do 18—.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Wiedeń, 13 września. **Cukier (Spok.)** 17.20. **Spirytus** 40—. **Nafta galicyjska** niezmienniona 32—, **Berlin, 13 września.** **Banknoty austr.** 85.40, **Spirytus** 37.50.

Frankfurt, 13 września. **Austr. kredyt.** 218.40, **Disconto** —, **Laura** —, **Koleje państwowe** —, **Alpiny** —.

Paryż, 13 września. **Trzy procent. renta** 101.42, **Mąka** 29.35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 września b. r.

Hotel George'a. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa, b. O. Weber ze Złoczowa, E. Stettana z Krakowa, J. Mars z Kijowa, F. Mysłowski ze Zwiniacza, T. Dorak z Wietyna, W. Niessner z Celejowa, W. Komornicki, z Zawadki, A. Kömpfle z Ryczki, O. Horodyński z Łopatyna, A. Tremolieres z Paryża, A. Ascher z Wiednia, W. Postruski z Sereznego, Z. Jędrzejowicz z Sokala, J. Flondor ze Storożyniec, P. Potocka i M. Liśkiewicz z Wołynia, A. Przyłocki z Tarnopola, K. Horyski z Zabiniec, J. Donigewicz z Żurkowa.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO” we Lwowie

Chorażczyzna 17—19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykona je takowe szybko, osyso i po umiarkowanej cenie.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło:

WILHELM FELDMAN.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronice 210 i 348.

Cena k. 7, z przesyłką k. 7.80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9.80.

Treść tomu I-go:

Pozytywizm tryumfujący. Obniżanie się ideałów. Na wyżynach. Adam Asnyk, Epigonowie romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee społeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyżynach ludzkości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterski. Bolesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go:

Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowcy. Sztuka w życiu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyżynach modernizmu. Kazimierz Tetmajer. Impresyoniści. Sewer. Reymont. Sirko. Kategoryczny imperatyw. Stefan Żeromski. Dalszy rozwój poezji. Echa i forpocząty. „Młoda Polska w Krakowie.” „Życie.” Na szczytach dekadentyzmu. Stanisław Przybyszewski. Powieść dnia dzisiejszego. Ostatnie utwory Sienkiewicza. Harmonie artystyczne a rozdarcie duszy w „Młodej Polsce.” Jan Kasprzowicz. Ewolucja teatru. Na wyżynach neoromantyzmu. Stanisław Wyspiański. Przewyciężenie dekadentyzmu. Próba syntezy.

Dzieło to krytyka nadzwyczajnie pochlebnie przyjęła i takowe gorąco poleca.

Wyjaśnię, dotyczących drobnych ogłoszeń, uziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Głoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna K. Mikulego

Lwów, Chorążczyzna 12.
Kurs fortepianowy objęli prof. p. M. Finkłówna, S. Ujejska, dr. M. Szeński, A. Uruski, W. Kwaśnicki.
Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna.
Kurs skrzypcowy p. F. Konepasek, kapelm. 15 pp.
Kurs deklamacji p. J. Chmieleński (art. dr.).
Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski.
Opłata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 fl. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisowe na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korony miesięcznie. — Wpisy rozpoczynają się od 28 sierpnia br. w godz. od 10—1 i od 4—6 7099

Specjalne kursa buchalterskie dla pań, odrębnie dla panów L. E. Veltzego Lwów, plac Dąbrowskiego 2, Chorążczyzna 18, rozpoczynają się we wrześniu r. b. 7763 10-5

Leccy rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych uziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Wyższe wykształcenie dla pań. Język i literatura francuska, literatura powszechna, socjologia, historia filozofii, historia sztuki. (Także lekcje zbiorowe). Dr. Felicya Nossig, ul. Anton. Małackiego 1. 2. 8376 3

Leccy gry na cytrze uziela L. E. Veltzego Lwów, Kurkowa 17. parter. 8533 1

Do egzaminu prawnohistorecznego przygotowuje. Zgł. z podaniem warunków: „Pracownik”. Adm. Słowa Polskiego Lwów. 8557 1

Posady i zajęcia poszukiwane.

Gorzelnik, kawaler, z jednastoletnią praktyką w parowych gorzelniach, z chlubnymi świadectwami poszukuje posady. „K. G.” poste-restante Rohatyn. 8563 3

Celujący maturzysta (filozof) poszukuje lekcji. „Maturzysta” pr. Dębowiec obok Jasła. 8564 1

Gorzelnik, Poznańczyk, chlubnie polecony poszukuje posady. Wiadomość Iwanowski, Lwów, Kamińskiego 6. 8585 1

Kasyerka z kaucją do galanterijnego sklepu księgarni lub modniarstwa poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod Hala biuro Płohna. 8588 2

Sierota po urzędniku, wiek średni poszukuje zarządu domu lub do towarzystwa we Lwowie. Czernecka. Zamajskiego 15. 8567 5

Rutynowany magister farmacji z pięcioletnim poszukiwaniem zastępstwa dłużej lub krócej lub stałej posady na prowincji od 1 paźdz. Wiadomość J. Różański, Dębica. 8577 1

Przygotowuję do matury i egzaminów nauczycielskich. Kurs przygotowawczy Lwów Kurkowa 57 od 2—4 popoł. 8575 5

Agencja Kosanowskiego przedtem Kozłowska, ul. Sykstuska 2, dostarcza wszelką lepszą służbę domową i gospodarszą. 8574 1

Biuro załatwień Ksawerego Burzyńskiego we Lwowie ul. Wąłowa 5. I p. Ma do polecenia zdolnych oficyalistów a to: Rządów, samostojnych ekonomów, gorzelników, pisarzy, leśniczych, ogrodników, gubernantów, bony, kluczników i wszelkiego rodzaju służbę niższą. 8571 1

Gospodynie i nauczycielki Polki z dobrą swiadectwami poleca biuro Zagórskiej, Lwów, Chorążczyzna 7. 8551 1

Nauczycielka prywatna dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemuzykalna A. M.” prest. Lwów. 8157 3

ROLNIK

z akademickim wykształceniem (studia krajowe i zagraniczne) i praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: 8363 2
Dr. J. Pawłowski
w Czernichowie k. Krakowa.

Wieloletni ogrodnik zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w silę wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu 8397 7

Panienska z egzaminem buchalterskim i ukończoną szkołą wydz. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Praca” Biuro dzienników Buchstaba. 8417 1

Rządca ekonomiczny, lat 34 żonaty, z najlepszymi referencjami, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia przyjmuje Towarz. urzędników prywatn. Lwów, Cicha 1. 8497 2

Inteligentna, młoda, zdrowa osoba, rozumiejąca dobrze gospodarstwo wiejskie domowe i krawieczyznę poszukuje stosownej posady zaraz. Zlecenia na poste-restante za okazaniem kwitu inseratow. „W. P. 100”. 8513 1

Obejmę posadę lub urzędowanie we Lwowie wraz z potrzebą kaucją parę tysięcy koron, referencja najlepsza. Adres: Skrytka pocztowa 62, Lwów. 8514 1

Osoba inteligentna posiadająca wieloletnią kasową praktykę poszukuje posady kasyerki w handlu lub do zajęcia biurowego, świadectwa posiada chlubne. Na żądanie kaucję złożyć może. Łaskawe zgłoszenia pod literami „B. C.” Adm. „Słowa p.” 8371 1

Gospodyni obeznana z kuchnią i gospod. domowym gruntownie, lat 35, poszukuje posady u księdza, starszego kawalera lub wdowca. Helena Krempa. Przemyśl, Niechrybki Nr. 66. — 8449 2

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Poszukuje się chłopca zdolnego do dentysty Dra Mintza Akademicka 3. 8570 2

Młodej inteligentnej osoby poszukuje się do szycia, dzieci i lekkich robót pokojowych S. L. Adm. „Słowa”. 8592 1

Trutkę na myszy polne potrzebna na wieś szwaczka zdrowa, biegła w szyciu białej bielizny. Zgłosz. się z podaniem warunków do Zarządu majątku Wojtkówka p. Wojtkowa. 8565 2

Uczeń potrzebny do handlu delikatesów A. Tumidajskiego w Jarosławiu. 8561 3

Zdolna nakładaczka znajdzie umieszczenie w drukarni E. Schläfriga we Lwowie. 8583 1

Osoba starsza poszukuje na czas podróży i pobytu we Lwowie panienski do towarzystwa mniej powierzchowności, skromnej i niezależnej. Pisać pod: „Wiejski” poste rest. Przemyśl. 8566 2

Pomocnika handlowego zdolnego do składu i podróży potrzebuje Zajacek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 2

Do praktyki intronigatorycznej przyjmie ucznia. Legeński Chorążczyzna 17. 8501 2

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ”

przyjmiemy pod nadzwyknie korzystnymi warunkami dzielnych reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicji. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz: Lwów, Kopernika 18. w parterze. 7972 10—6

Panienski wydoskonalony w krawieczyźnie poszukuje magazynu ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Konceptista rutynowany i solicytatora biegłego na dobrą pensję i tantiemy poszukuje zaraz adwokat Madeyski w Tyczynie. — 8988 4

Subjekt młodszy zostanie natychmiast przyjęty władający językiem polskim i niemieckim do handlu drobiazgowego L. Królikowskiego w Żywie. — 8396 3

Chrześcijańska rodzina we Lwowie poszukuje niemieckiej bony do dwójki dzieci. Oferty pod „S. M. 121” Adm. „Słowa”. 8478 1

Kierownik samoistny z działu korzennego poszukiwany do spółki handlowej w Śniatynie. Zgłoszenia adresować: Dr. Edmund Ciszka. 8519 2

Współpracownika farmaceutę poszukuje droguery w Kołomyi. Warunki korzystne listownie. 8521 1

Gubernera do dwóch podczekujących chłopców, niemiecka konwers. starszego człowieka, potrzeba zaraz na wyjazd. Biuro wydawcze S. Polniński, Lwów Pasaż Hausmana 5. 8535 1

Adwokat w mieście obwodowym poszukuje konceptistę rutynowanego refleksantę uprawnieni do zastępstwa mają pierwszeństwo. Blizsze objaśnienia poda Sokołowski pasaż Hausmana. 8538 2

Kupno i sprzedaż.

Fortepian krótki, w dobrym stanie sprzedam tanio. Lwów, droga Lubieńska 17. 8573 1

Popularna historia Polski z 82 ilustracjami Wintrowskiego, napisał Bałaban. Cena w oprawie 80 hal. z przesyłką rekomendowaną 1-15 k. Adres: Krajowe Towarzystwo zaliczkowe nauczycielskie Lwów, Lelewela 6. 8572 1

Apteka Jana Stenzla w Rohatynie oferuje znana ze swej skuteczności niezrównana

Trutkę na myszy polne po cenie 90 hal. za 1 kilogr. przy odbiorze od 50 kg. po 80 hal. Posyłki wysyła się od wrotną pocztą lub koleją, nie licząc opakowania. Liczne listy pochwalne. 8586 2

Fortepian Bösendorfera prawie nowy, krótki, tanio sprzedam. Kopernika 14. 8589 1

Fortepian krótki, Schweighofera, prawie nowy, tanio sprzedam. Kochanowskiego 8 drzwi 2. 8582 1

Merańskie winogrona kuraacyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem uziela wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 25

Sprzedam fortepian przegrany, krótki krzyżowy, ul. Wincentego Pola 6. 8489 2

Pracownia stolarska Włodzimierza Kruka Jabłonowskich 12 gotowy kredens i biurko. 8491 5

Familijna herbatę i kawę poleca ADOLF SINGER Sykstuska 1. 8058 20-6

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct. codziennie świeżo poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-9

Winogrona stołowe doskonałe Chasselas i Muscat. w małych i większych dostawach pocztą lub koleją dostarcza po miernych, tanich cenach. Tajber J. G. uprawa winogron B. Szarvas (Węgry). 7831 10-7

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza drogueria Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. — 7851 21—8

Fortepiany nowe i przebrane w najlepszym wyborze i najtaniej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Panienski Wspierając przemysł krajowy i kupując krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1. 12. Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—8

Poszukuje się na szereg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wolska 6. 7928 2

Polecamy do ciągnięcia 15 września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy Schütz i Chajes we Lwowie. 7974 8—8

Kupujemy u źródła krajowego! Pół klg. najwyborniejszych cukrów deserow. zhr. 1-20. Pół klg. herbatników mieszanych zhr. 1-1. Pół klg. czekolady doskonałej po 70 ct. 80 i 1 zł. Cacao odtłuszczone proszkowane, zalecane przez pp lekarzy po ct. 40 75 i 1-50 Herbaty Chińsko-rosyjskiej świetnej paczka 50 ct., poleca H. TRETER, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie, ul. Kopernika 3, obok Pasażu Mikolascha. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. — 7993

Do nabycia meble własnego wyrobu po najtańszych cenach u FRANCISZKA ZEIZERA, Lwów, PASAŻ MIKOLASCHA. 8239 30—4

Stołowe winogrona

najlepsze sorty w 5-kilowych skrzynkach po 3 kor. franco do każdej stacyi pocztowej Austro-Węgier.

Alois Sandor Daruvar (Sławonia). 8259 3-2

Na plegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, stołk 40 ct. i 80 ct. Mydło na plegi po 25 i 40 ct. Najtańsza drogueria Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21—7

Świeża bryndza,

karpaska węgierska 1 faska 5 kg. deserowej K. 5—1 „5” „ostrej” 3-60 1 paczk. 5 „sera górskiego szwajcarsk.” 6-40 1 paczka 5 kg. masła deserowego. 9-50 Kiefer Feliks, Keszmark (Węgry) — 7832 2

Sliwki węgierskie stołowe i na kompot 5-kl. koszyk franco 2 kor., gruszek stołowych 3 kor. wysyła za zaliczką D. Gottfried w Zaleszczykach. 8392 1

Mleczarnia DUNAJOV wysyła codziennie świeże masło z centrifugi w cenie 1 zł. 10 ct. za kilo loco Dunajów. 8420 1

Konie

zaprzęgowe.

(klacze) maści gniadej 15 miary po 5 lat, ujeżdżone do sprzedania.

Blizszej wiadomości udzieli p. Chmielewski Jagiellońska 3, I. p.

Interesy majątkowe

I handlowe.

Atelier fotograficzne przy najpiękniejszej ulicy we Lwowie z powodu choroby właściciela do sprzedania. Wiadomość w „Słowie”. 8569 3

Dom parterowy (willa) blachą kryty obejmujący 5 pokoi, kuchnię i przynależności wraz z ogrodem jednogłównym w Przemyslanach jest z wolnej ręki do sprzedania. Dług hipoteczny koron 5.347 hal. 54. Blizsza wiadomość w Dyrekcji Towarzystwa zaliczkowego w Przemyslanach. — 7774 10-7

Piętrową kamienicę w śródmieściu za 40.000 koron sprzedać upoważnitem Lwowską Izbę załatwień plac Dąbrowskiego 5 wchód ul. Cicha 1. Dr. M... 8255 2-2

Do wydzierżawienia zaraz majątek około 2000 m. z gorzelnią, z kontyngentem 1170 hlt. w powiecie radziechowskim. Blizsza informac. w kancelaryi Wgo Adwokata Dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach. 8387 7

Wiele pieniędzy przy małym ryzyku uzyskać można przez udział w przedsiębiorstwie będącym pod kontrolą państwową. Zgłoszenia pod: „Solid”

Rudolf Mosse Wien I. Dokładne prospekty gratis i franco. — 8408 1

Krupiarska 1. 5. dom piętrowy tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli Taube Gottlieb Żydaczów. 8464 1

Z powodu wyjazdu ze Lwowa sprzedam zaraz bardzo tanio kamienicę dwupiętrową blisko dworca kolejowego. Parter urządzony w restaurację, gaz, wodociąg, sześć lat wolnych. Możliwa zamiana na mniejszą także na prowincji.

Doskonała sposobność dla fachowców przeniesienia się do Lwowa. 8480 10-3

Posrednictwo nie wykluczone. Wiadomości udzieli „Demofil” pr. Lwów.

Willi na Kastelowej o 7 pokojach, kuchnię, łazienkę, pokoje dla sług, stajnię, wozownię. Ogród dwumorgowy od 15 września do najęcia. Wiadomość Biuro ogłoszeń Pasaż Hausmana. 8496 3

Sprzedam raalności: Kurkowa 10, Toatyńska 11, Zamkowa 4. Szczegóły Timofiewicz Kraków. 8498 9

8.000 koron pożyczki zaraz po banku na 7—8 pr. poszukuje na hipotekę dwupiętrowej kamienicy we Lwowie. Adres „Realność” Lwów poste restante. 8593 1

Pod przystępnymi warunkami dla urzędnika willa na Kastelowej do sprzedania. Potrzebny kapitał 4 do 5 tysięcy zhr. Zgłoszenia „Willi” Adm. „Słowa pol.” Lwów. 8556 1

REALNOŚĆ cała lub parcele pod budowę w najzdrowszej dzielnicy i z pięknym widokiem na miasto do sprzedania Sobieszczyzna 4 Wiadomość na miejscu. 8576 5

Do sprzedania bardzo renowowana kamienica we Lwowie, wiadomość u p. Mikulińskiego, Wąłowa 15. — 8181 5—3

Mieszkania i sklepy. Narożny lokal

Kochanowskiego 1. 18, do wynajęcia. 8360 1

Pomieszczenie z komfortem urządzone 5 POKOI kuchnia, łazienka, pokój służby, oświetlenie gazowe zaraz do wynajęcia przy ul. Ochonek 8. 8320 2

Willi z ogrodem 9 pokoi kuchnia, garderoba, łazienka z komfortem urządzona, oświetlenie gazowe, w całości lub podzielona na 2 pomieszczenia od 1 listopada do wynajęcia ul. Ochonek 8. 8321 2

Dwa pokoje oddzielne z osobnym wchodem elegancko umeblowane — jeden frontowy do najęcia od 15 września. 3 Maja 19 II. p. wiadomość tamże. 8445 3

Poszukuje się dużego pokoju lub 2 małych z widokiem na ogród blisko techniki: Adresować „P. H.” Adm. „Słowa”. 8516 1

6 POKOI z przynależnościami różnie sklepy ulica Bielowskiego 6. 8536 1

Ulica Eliasza Łackiego 7. do wynajęcia I. p., 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarka od 1 listopada. 8542 2

Potrzebne mieszkanie składające się z 5 pokoi z przynależnościami z ogród. lub w okolicy ogrodu. od 1 listop. Oferty pis. „Wygodne mieszkanie” przyjmuje Biuro dzienników Buchstaba. 8544 5

5 pokoi, przedpokój i kuchnia zaraz do wynajęcia Ulica Karmelicka 4. 8587 4

Eleganckie pokoje meblowane z utrzymaniem lub bez, do odnajęcia. Ul. Ossolińskich 4. 8560 2

5 pokoi, przedpokój, nyzu, łazienka, kuchnia, spiżarka i pokój służbowy, ul. Lelewela 3. 8591 2

Umeblowane pomieszczenie składające się z 4 pokoi i wszelkimi przynależnościami jest w całości lub po 2 pokoi do odnajęcia od października do maja za bardzo umiarkowaną cenę. Informacji ustnej lub pisemnej udzieli wożny J. Sidorowicz, Kopernika 19. 8552 3

2 POKOJE z przedpokojem, kuchnią, nyzu kuchenną i przynależnościami za 19 zł. miesięcznie do wynajęcia przy ul. Dwernickiego 22 c. 8558 1

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczy radykalnie Dr. F. Risch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Wyrabiam pożyczki przednikiem państw. od XI. r. za kondyktym i bez. Oferty pod „Dobry kredyt” Biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika. Na anonimowy się nie odpowiada. 8580

Wyjeżdżając na krótki czas do Wiednia, przyjmuję rozmaite sprawy do tamtejszego załatwienia. „Energi czny 555 Lwów” poste rest. 8590 1

Najgustowniejsza garderobę dla dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Poleca się najlepszy specjalny Magazyn herbaty i kawy po najtańszych cenach MARKUSA PARNESA Lwów, ulica Jagiellońska 15. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco. 6018

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzytwy angielskie z pierwszorzędną fabryki sprzedaje i obciaga Adolf Rattinger specjalista do brzytw, Pasaż Hausmana 1. 8082

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poroka. — Z Drukarni „Słowa Polskiego” we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemińskiego.